JASKINIE

2 (63)
2011
cena: 7,00 zł
(w tym 5% VAT)

W górach i jaskiniach Omanu

Misja „Ricardo 13”

Działalność w masywie Kanin

Kosowo i Czarnogóra
podwodne eksploracje 2011

ISSN 1234-4346

W górach i jaskiniach Omanu
(str. 11)

FOT. P.SŁUPIŃSKI

W górach i jaskiniach Omanu
(str. 11)

FOT. M.LORCYZK

Misja „Ricardo 13"
(str. 16)

FOT. J.NOWAK

Eksploracja BC 10
(str. 19)

FOT. P.RAMATOWSKI

„Ceremit'2011"
(str. 22)

FOT. J.ZYGMUNT

Kosowo i Czarnogóra...
(str. 25)

FOT. J.STREJCZYK

Dolina Będkowska
(str. 28)

FOT. J.NOWAK

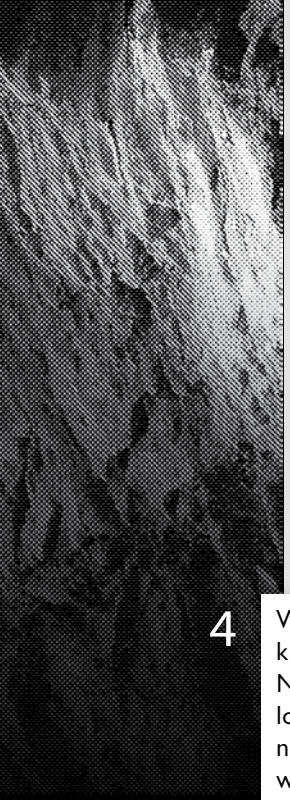

JASKINIE

Spis treści

Aktualności

4 Włoski El Cenote • Czesi w Czarnogórze • Abchazja • Tadżykistan • Dalsze ograniczenia w dostępie do jaskiń w USA • Nietoperze Europy Centralnej i Bałkanów • Czy na Marsie są jaskinie lodowe? • Nowa jaskinia naciekowa w Szkocji • Ważne połączenie w Pirenejach • Węgrzy w Albanii • Irańska grotołazka zginęła w Karakorum • Jaskinie Ukrainy • Poszukiwany odkrywca jaskini w Czarnogórze • Göll 2011 • Maja Harapit podwyższona • Inwentarz Jaskiń Ojcowskiego Parku Narodowego • Konkurs o nagrodę im. Kazimierza Nowaka • „Jaskinie Polski" w internecie • Walka na linach w kamieniołomie • V Msza Święta w Wiercicy • 40 lat Akademickiego Klubu Grotołazów w Krakowie • Wyprawa KA GB GOPR do Yorkshire Dales

Wyprawy

11 W górach i jaskiniach Omanu
Andrzej Ciszewski

16 Misja „Ricardo 13"
Jakub Nowak

19 Eksploracja BC 10
Paweł Ramatowski

22 Speleo-geriatryczny rekonesans – Ceremit 2011
Jerzy Zygmunt

25 Kosowo i Czarnogóra – podwodne eksploracje 2011
Dominik Graczyk

Wyżyna Krakowsko-Częstochowska

28 Dolina Będkowska – jaskinie zachodniego zbocza
Jakub Nowak

33 Listy do Redakcji

34 English summaries

kwartalnik
2 (63)
kwiecień – czerwiec 2011
Cena: 7,00 zł (w tym 5% VAT)

WYDAWCA:
Polski Związek Alpinizmu

Pracownia Kreatywna Bezliku

REDAKCJA:
Jakub Nowak (redaktor naczelny)
Michał Gradziński
Grzegorz Haczewski
Paulina Szelerewicz-Gładysz

WSPÓŁPRACUJĄ:
Kornelia Błaszczyk
Andrzej Ciszewski
Andrzej Wojtoń

ADRES REDAKCJI:
ul. Ehrenberga 36a
31-309 Kraków
tel.: 12 637 08 65
e-mail: **szelerewicz@ceti.pl, jaskinie.speleo@gmail.com**

DRUK:
Drukarnia LEYKO

PRENUMERATA:
Wpłaty prosimy kierować na adres i konto wydawcy z zaznaczeniem okresu jakiego dotyczy prenumerata i podaniem adresu, gdzie Jaskinie mają być wysyłane.
MultiBank
69 1140 2017 0000 4102 0937 8193

Tekstów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie odsyła.
Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów nie autoryzowanych oraz zmiany ich tytułów.

Uwaga!
Rodzaj aktywności propagowany na łamach **JASKIŃ** może być niebezpieczny dla życia lub zdrowia. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne wypadki zaistniałe podczas jego uprawiania.

Większość opisywanych na łamach czasopisma jaskiń leży na terenach chronionych i zasady ich zwiedzania określają odrębne przepisy.

WYSOKOŚĆ NAKŁADU: 1000 egz.

Okładka:
????
fot.???

Włoski El Cenote

Studnia „El Cenote" znajduje się w Dolomitach Ampezzańskich na wysokości 2940 m n.p.m., w grani między szczytami Piz Conturines i Cima Lavarella. Eksplorację jaskini prowadzi klub Proteo z Vicenzy, który od kilkudziesięciu lat bada plato Altopiani Ampezzani. Otwór jaskini powstał na dnie jeziora, które w 1994 roku w naturalny sposób opróżniło się z wody. W następnych latach eksplorację uniemożliwiało duże nagromadzenie lodu pod ziemią. Przełom nastąpił we wrześniu 2010 roku, kiedy włoscy grotołazi zjechali 165-metrową studnią na głębokość 285 m. Tam znajduje się wielka sala o kubaturze przekraczającej 500 000 m^3. Jest to największa sala Dolomitów. Dalszą eksplorację hamuje lód znajdujący się na jej dnie.

J. N. wg „Speleologia" 64

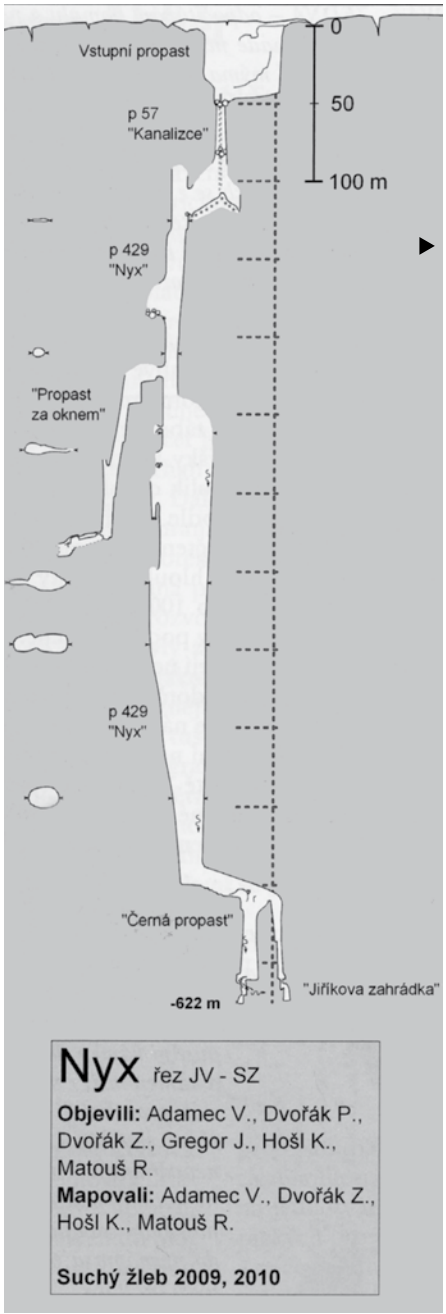

Czesi w Czarnogórze

Grotołazi z Klubu Jaskiniowego „Suchy Żleb" od 2009 roku eksplorują masyw Maganika. Po dwóch latach mają oni na koncie już dwie głębokie jaskinie. Pierwsza z nich to Studnia Nyx o głębokości 622 m i ok. 1 km długości. Większość deniwelacji przypada na studnię o tej samej nazwie, co jaskinia. Ma ona 429 m głębokości i według szacunków odkrywców jest ona w tej chwili 10 lub 11 na liście najgłębszych studni Ziemi. Druga jaskinia to Aither zaczynająca się studnią o głębokości 351 m. Jaskinię poznano do tej pory do ok. -380 m.

J. N. wg „Speleoforum" 30

Abchazja

Rosyjska wyprawa działająca w masywie Arabika kontynuowała eksplorację w jaskini Sarma (-1543 m). Głównym celem był tym razem meander o długości 500 m, biorący początek na poziomie -1300 m. Jego eksploracja stwarza nowe możliwości poznania jaskini. Stwierdzono również istnienie wejść do kolejnych meandrów na mniejszych głębokościach. Barwienia wody potwierdziły, że w jaskini jest możliwe osiągnięcie deniwelacji porównywalnej z Jaskinią Krubera.

A. C. wg „Spelunca" 121

Tadżykistan

Dwóch członków klubu Clan des Tritons uczestniczyło w trzytygodniowej, rekonesansowej wyprawie do dwóch rejonów krasowych w Pamirze. Pierwszy znajduje się na wschodzie kraju, blisko granicy chińskiej. Rozpoznanie było prowadzone w strefie od 3900 m n.p.m., gdzie znajdował się obóz, do 4600 m n.p.m. Drugi rejon znajdował się w centralnej części, blisko Kirgizji na wysokości pomiędzy 3500 a 4200 m n.p.m. Francuzi planują tam zorganizowanie regularnej wyprawy.

A. C. wg „Spelunca" 121

Dalsze ograniczenia w dostępie do jaskiń w USA

We wcześniejszych numerach JASKIŃ (49, 56, 62) informowaliśmy o masowym wymieraniu nietoperzy we wschodniej części Stanów Zjednoczonych z powodu choroby określanej syndromem białego nosa. Służba Leśna USA wydała zakazy wstępu do jaskiń i starych kopalń w obszarach dotkniętych zarazą, a także, prewencyjnie, zakazała w lecie 2010 roku wstępu do jaskiń i podziemnych wyrobisk w pięciu centralnych stanach: Kolorado, Wyoming, Dakocie Południowej, Nebrasce i Kansas. Ten ostatni zakaz przedłużono w lipcu 2011 o dalszy rok. Grzywna za naruszenie zakazu wynosi 5000 dolarów. W stanie Kolorado nie zaobserwowano dotąd nietoperzy dotkniętych tą chorobą. Według regionalnego szefa Służby Leśnej czas ten jest potrzebny, m.in. aby lepiej poznać mechanizmy rozprzestrzeniania się choroby. Nie jest dotąd jasne w jakim stopniu do przenoszenia choroby przyczyniają się ludzie, a w jakim same nietoperze. Nieznana jest żadna choroba ludzka związana z występowaniem syndromu białego nosa u nietoperzy.

G. H. na podstawie www.fs.usda.gov i innych źródeł

Nietoperze Europy Centralnej i Bałkanów

W 2010 roku powstał pierwszy w Polsce poręczny (mały format, miękka okładka) przewodnik do rozpoznawania nietoperzy Europy Centralnej i Bałkanów. Głównymi atutami książki są znakomite, oryginalne

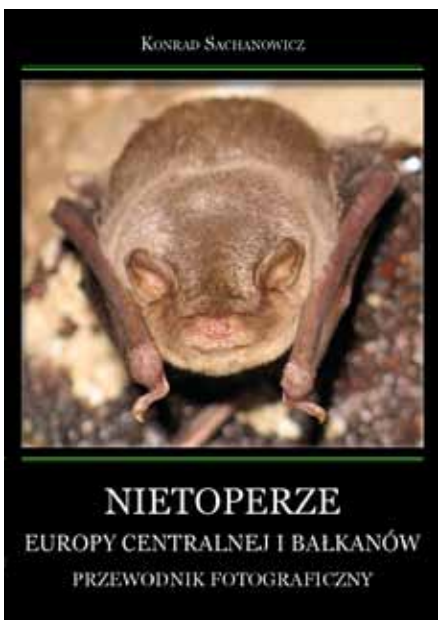

zdjęcia wszystkich gatunków nietoperzy tej części Europy oraz aktualne dane o rozmieszczeniu, w tym informacje niepublikowane. Warto podkreślić oryginalny układ gatunków oparty na podobieństwie morfologicznym, co ułatwia porównywanie cech najbardziej podobnych do siebie taksonów. Autor podaje tylko najważniejsze cechy, wystarczające do prawidłowego oznaczania gatunków także po wyglądzie, bez potrzeby brania nietoperzy do ręki. W książce zastosowano najnowsze ujęcie taksonomiczne i polskie nazewnictwo. W zwięzły sposób scharakteryzowano ekologię poszczególnych gatunków. Co ważne, autor podaje aktualny status występowania wszystkich gatunków nietoperzy stwierdzonych dotychczas w Polsce. Gorąco ją polecam wszystkim speleologom zainteresowanym nietoperzami! Książkę, w cenie 30 zł (plus koszty przesyłki), można zamówić pisząc na adres autora: chassan@poczta.onet.pl

K. Sachanowicz, *Nietoperze Europy Centralnej i Bałkanów. Przewodnik Fotograficzny. Nyctalus*, Wrocław 2010.

Agnieszka Wower

Czy na Marsie są jaskinie lodowe?

Istnienie tuneli lawowych na Marsie jest wysoce prawdopodobne i wydaje się potwierdzone na zdjęciach (patrz JASKINIE 50). Tunele te interesują naukowców przygotowujących przyszłe ekspedycje na Marsa jako potencjalne miejsca baz wyprawowych. Dla takich baz ważna jest dostępność lodu jako źródła wody. Badacze z NASA i współpracujących instytucji przeprowadzili modelowanie warunków fizykochemicznych w celu sprawdzenia czy możliwe jest powstanie trwałych nagromadzeń lodu w tunelach lawowych mających otwarte połączenie z atmosferą Marsa. Modelowanie wykazało, że w tych rejonach planety, gdzie podziemnych pustek i tuneli wydaje się być najwięcej, są też korzystne warunki do powstania w pustkach podłoża trwałych skupisk lodu. Miejsca te są zatem szczególnie korzystne zarówno dla poszukiwania życia na Marsie, jak i jako źródła wody dla przyszłych wypraw.

G. H. na podstawie Icarus, vol.209 (2010)

Nowa jaskinia naciekowa w Szkocji

Szkocja jest znacznie uboższa w jaskinie niż pozostałe regiony Wielkiej Brytanii. Dlatego odkrycie 180-metrowej jaskini z naciekami (wśród których są stalaktyty o długości do 2 m) w miejscowości Applecross, stało się wydarzeniem odnotowanym w ogólnobrytyjskich mediach. Odkrycia dokonali grotołazi z Grampian Speleological Group, rozkopując niepozorny otwór, który prowadził do wodnego korytarza. Za nim rozciągają się sale z naciekami. Do dalszej eksploracji zachęca odgłos płynącej wody słyszalny na końcu poznanych dotąd partii.

G. H. na podstawie www.bbc.co.uk

Ważne połączenie w Pirenejach

Grotołazom z Badalony przy współpracy członków innych klubów hiszpańskich udało się połączyć Sistema C-9 z Sistema de las Fuentes de Escuaín (nazywanym także Sistema Badalona) w parku Narodowym Ordesa y Monte Perdido w Pirenejach Środkowych. Połączenie uzyskano wspinając się w bocznych partiach blisko syfonu końcowego C-9, położonego na głębokości 830 m.

Po poszerzeniu przejścia przez wąski meander i po sześciu metrach wspinaczki napotkano liny w partiach de Gurrundué.

Głębokość całego systemu (1149 m) się nie zmienia, gdyż otwór C-9 położony jest niżej niż otwór B-15, najwyższy w Sistema de las Fuentes de Escuaín. Łączna długość pomierzonych partii wynosi 25 210 m, a z odcinkami nie pomierzonymi osiąga 26 km. Dzięki połączeniu możliwy stał się trawers o deniwelacji 1060 m. Dolnym końcem systemu jest wywierzysko Fuentes de Escuaín w wąwozie rzeki Yaga koło wioski Escuaín.

G. H. na podstawie www.fedespeleo.com i innych źródeł

Węgrzy w Albanii

Węgierska wyprawa w Górach Północnoalbańskich wyeksplorowała jaskinię Hiuz (*Hiuz* to po węgiersku 'ryś') do głębokości 337 m. Znaleziono 20 nowych obiektów, w tym jeden szczególnie obiecujący z silnym ciągiem powietrza na głębokości 70 m.

GH na podstawie www.caverinfo.com

Irańska grotołazka zginęła w Karakorum

Wybitna grotołazka i alpinistka irańska Leila Esfandyari zginęła 22 lipca 2011 r. spadając 300 m w zejściu z wierzchołka Gasherbrum II w Pakistanie. Była doświadczoną grotołazką, pierwszą kobietą na dnie Ghar Parau. Przyczyniła się do wprowadzenia w Iranie współczesnych technik jaskiniowych.

G. H. na podstawie www.caverinfo.com

Jaskinie Ukrainy

Cytując za pismem „Swiet" (*Światło*) – organem Ukraińskiego Związku Speleologicznego, przedstawiamy listy największych jaskiń tego kraju. Z pobieżnego oglądu wynika, że najdłuższe znajdują się głównie w części południowo-zachodniej Ukrainy, a najgłębsze – na Krymie. Większość tych najdłuższych jest gipsowa i to z nich słynie Ukraina.

J. N. wg „Swiet" 36

Najdłuższe jaskinie Ukrainy:

	Jaskinia	długość	obwód
1	Optymistyczieskaja (Optymistyczna)	227 313 m	tarnopolski
2	Oziernaja (Ozerna)	131 521 m	tarnopolski
3	Zołuszka	91 045 m	czerniowiecki
4	Młynki	41 000 m	tarnopolski
5	Krasnaja, Kiził Koba (Kyzył-Koba)	23 100 m	Krym
6	Kristalnaja	22 610 m	tarnopolski
7	Sławka	9 100 m	tarnopolski
8	Werteba	8 550 m	tarnopolski
9	Bukowinka	5 460 m	czerniowiecki
10	Muszkarowa Jama	5 055 m	tarnopolski

– 21 następnych przekracza 1000 m długości.

Najgłębsze jaskinie Ukrainy, wszystkie znajdują się na Krymie:

	Jaskinia	głębokość	Rejon Krasowy
1	Sołdatskaja	517 m	Karabi
2	Kaskadnaja	400 m	Aj-Pietri
3	Nachimowskaja	395 m	Karabi
4	Krasnaja	275 m	Dołgorukowski
5	Drużba	270 m	Karabi
6	Nachimowskaja – 2	270 m	Karabi
7	Mołodieżnaja	261 m	Karabi
8	Koszina	247 m	Czatyr Dar
9	Arabika	236 m	Karabi
10	Chod Koniem	225 m	Czatyr Dar

Poszukiwany odkrywca jaskini w Czarnogórze

[Tłumaczenie listu-apelu opublikowanego na portalu www.caverinfo.com]
Jest to próba odnalezienia odkrywcy jaskini w Czarnogórze. Brytyjski zespół odkrył tę jaskinię ponownie w tym miesiącu (lipiec 2011 r.). Około 30 lat temu nieznany zespół grotołazów eksplorował obszar na wschód od miejscowości Ledenice, powyżej Risan nad Zatoką Kotorską. W tym czasie był to najprawdopodobniej zespół ze wschodniej Europy.
Jaskinia została odkryta przez kobietę o inicjałach „P. B.", w związku z czym napis „PB 25" został umieszczony na skale naprzeciw otworu jaskini. Nad otworem namalowano coś, co wygląda jak „C 9". Miejscowy człowiek, który był źródłem naszej informacji, powiedział nam, że w jaskini zjechano studnią do jeziorka, do przekroczenia którego potrzebne było wyposażenie poprawiające pływalność. Dalej były trzy kaskady. Chciałbym skontaktować się z ludźmi biorącymi udział w tej eksploracji, aby dowiedzieć się, jak daleko zaszli w tej jaskini i co znaleźli. Na pewno ktoś to pamięta! Będę bardzo wdzięczny za opublikowanie odpowiedzi na Caverinfo, gdyż wydaje się, że to forum jest szeroko czytane przez grotołazów wschodnioeuropejskich.
Pozdrawiam
Joe Duxbury (Gloucester Speleological Society)

Göll 2011

W dniach 3.–30.07.2011 r. w jaskiniach masywu Hoher Göll (Salzburskie Alpy Wapienne) ponownie działała wyprawa eksploracyjna pod szyldem Wielkopolskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego. Głównym jej celem była jaskinia Unvollendeterschacht („Niedoróbka") – w jej najgłębszej części udało się w tym roku dotrzeć do syfonu na głębokości 1264 m. Ciekawie potoczyła się eksploracja w najbardziej wysuniętej na zachód części poziomego piętra jaskini. Tam, z biwaku na -700 m, udało się skartować ok. 200 m meandra z przewiewem, kontynuującego się w słabo do tej pory poznaną część masywu. Po pięciu latach przerwy wznowiona też została działalność w Schartenschacht, gdzie jednak wiele energii zespołu pochłonęła wymiana lin i zamocowań. W wyjeździe wzięły udział 22 osoby z sześciu klubów. Ogółem skartowanych zostało 1300 metrów, z czego ponad 500 m to nowo odkryte ciągi.
Mateusz Golicz

Maja Harapit podwyższona

Bułgarscy grotołazi kontynuowali wspinanie w jaskini Maja Harapit w Górach Północnoalbańskich (patrz JASKINIE 59). W lipcu i sierpniu tego roku w 34-osobowej wyprawie oprócz Bułgarów wzięli udział grotołazi z Albanii, Grecji, Rumunii, Rosji i Ukrainy. Działalność w terenie trwała 26 dni. W sięgającym wyżej z dwu wznoszących się ciągów udało się wejść o 19 m wyżej niż poprzednio, przez co całkowita deniwelacja wzrosła do 365 m przy długości 2643 m.
G. H.

Inwentarz Jaskiń Ojcowskiego Parku Narodowego

Wiosną 2011 r. ukończono prace przy kolejnym, ostatnim już tomie Inwentarza Jaskiń Ojcowskiego Parku Narodowego. Tom ten obejmuje dokumentację jaskiń wschodniego stoku dolnej części Doliny Prądnika pomiędzy Wąwozem Smardzowskim a Wąwozem Maszyckim. Jest on szesnastą z kolei częścią Inwentarza Jaskiń Ojcowskiego Parku Narodowego wydawanego od 1992 roku.
Kompleksowe prace inwentaryzacyjne prowadzono wiosną i latem 2008 r., a prace uzupełniające i opracowanie kameralne materiału trwały aż do 2011 r. Tradycyjnie inwentaryzację prowadzono w oparciu o dokładną penetrację terenu.
Inwentarz zawiera dane o 75 jaskiniach. Zdecydowana większość z nich (57 obiektów) jest położona na stokach Doliny Prądnika. Najdłuższą jaskinią inwentaryzowanego obszaru jest Jaskinia Maszycka (33 m) znana przede wszystkim ze znalezisk archeologicznych schyłkowego paleolitu. Długość kolejnych pięciu jaskiń przekracza 20 m, długość dalszych piętnastu jaskiń jest większa lub równa 10 m. Łączna długość zinwentaryzowanych jaskiń to 579 m.
Niewielką część opisywanych po raz pierwszy w inwentarzu jaskiń można uważać za odkrycia. Należą do nich, w większości małe jaskinie położone w ścianach skalnych. Biorąc pod uwagę intensywność wcześniejszej penetracji terenu jak i bliskość zabudowań gospodarskich można sądzić, że pozostałe jaskinie były znane, ale nie zostały wzmiankowane w literaturze, głównie ze względu na skromne rozmiary.
Inwentarz zawiera bardzo obszerne piśmiennictwo przedmiotu zestawione w komentowanym wykazie liczącym ponad 400 pozycji. Znaczna część z nich odnosi się do Jaskini Maszyckiej; obszerną bibliografię posiadają także Jaskinia Górna w Ogrojcu, Jaskinia Puchacza i Jaskinia Główna w Kopcowej Skale.
(red.)

Gradziński, M., Michalska, B. & Wawryka, M., 2011. Jaskinie Ojcowskiego Parku Narodowego, Dolina Prądnika, Część Południowo-Wschodnia. Ojcowski Park Narodowy, Muzeum im. Prof. Władysława Szafera, Ojców, 110 pp.

Konkurs o nagrodę im. Kazimierza Nowaka

Poznański Festiwal Podróży i Fotografii powstał by promować lokalnych podróżników i ich inicjatywy oraz wyprawy odbyte śladami wielkopolskich odkrywców. Na uczestników II edycji, która odbędzie się w dniach 21-23 października br. oprócz znanych podróżników i barwnych prezentacji z całego świata, czekają warsztaty, kiermasz książki podróżniczej, wystawy fotografii oraz wiele innych atrakcji.
Podczas tegorocznego Poznańskiego Festiwalu Podróży i Fotografii będzie miało miejsce uroczyste rozstrzygnięcie pierwszej edycji Konkursu o Nagrodę im. Kazimierza Nowaka – **za najlepiej udokumentowaną podróż roku 2011**. Jury zwróci szczególną uwagę na wartość artystyczną i poznawczą zgłoszonych prezentacji. Konkurs dotyczy wypraw, które zakończyły się w okresie od 1 września 2010 r. do 1 września 2011 r. i obejmuje:

- **etap kwalifikacyjny** – na podstawie nadesłanych zgłoszeń zostanie przeprowadzona selekcja w celu wybrania finalistów,
- **etap finałowy** – laureaci zaprezentują osobiście swój materiał na Międzynarodowych Targach Poznańskich w niedzielę 23 października 2011 r. podczas ostatniego dnia Poznańskiego Festiwalu Podróży i Fotografii.

Termin przesyłania zgłoszeń mija 30 września 2011 r. Formularz i regulamin dostępne są na stronie internetowej organizatora konkursu – Fundacji im. Kazimierza Nowaka www.kazimierznowak.org oraz na stronie festiwalpodrozy.pl
Kazimierz Nowak, poprzez swą 5-letnią samotną, rowerową podróż przez Afrykę, zasłynął jako jeden z najwybitniejszych podróżników XX wieku. Jednak jego wyprawa była nie tylko niezwykłym wyczynem w sensie fizycznym. Owocem „duchowym" jego podróży jest bogaty zbiór przejmujących reportaży oraz setki niezwykłych fotografii. Dzięki wielkiej pracy i talentowi Kazimierza Nowaka, kolejne pokolenia mogą przeżywać jego fascynującą podróż.
„Nawiązując do postaci i dorobku naszego patrona, chcemy promować podróżników, którzy potrafią w sposób ponadprzeciętny dzielić się swoimi wrażeniami, doświadczeniami i refleksjami z odbytych podróży. Chcielibyśmy uhonorować osoby, które poprzez tekst, fotografię, film oraz opowieść, przedstawią reportaż ze swojej podróży szczególnie atrakcyjnie. Natomiast ocena podróży na płaszczyźnie wyczynu wyprawowego, będzie miała znaczenie drugorzędne." – mówi Dominik Szmajda, prezes Fundacji im. Kazimierza Nowaka.
Kontakt w sprawie Konkursu: Dominik Szmajda – Prezes Fundacji im. Kazimierza Nowaka, tel. +48 601 058 897
e-mail: ds@kazimierznowak.org

„Jaskinie Polski" w internecie

W maju br., pod adresem http://jaskinie.pgi.gov.pl pojawiła się nowa strona internetowa poświęcona naszym podziemiom. *Jaskinie Polski* są internetową, częściowo zaktualizowaną wersją serii inwentarzy wydawanych przez Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk o Ziemi, co zapewne ucieszy tych grotołazów, którzy nie posiadają wersji drukowanej. Na stronie głównej czytamy m.in. „serwis informacyjny *Jaskinie Polski* stanowi najbardziej aktualne kompendium wiedzy o jaskiniach Polski". Jednak mylny byłby wniosek, że znajdziemy tam informacje o wszystkich obiektach w naszym kraju. Lista obejmuje ponad 2800 pozycji, ale są to tylko podziemia zinwentaryzowane na zlecenie PTPNoZ. Pobieżne kalkulacje wskazują, że na liście brakuje grubo ponad 1000 jaskiń, w tym sudeckich i wielu ważnych z innych rejonów. Jednocześnie na podstronie z linkami możemy znaleźć tylko trzy adresy, w tym do *Wikipedii*, tak jakby nie istniały inne polskie strony internetowe o tematyce jaskiniowej...

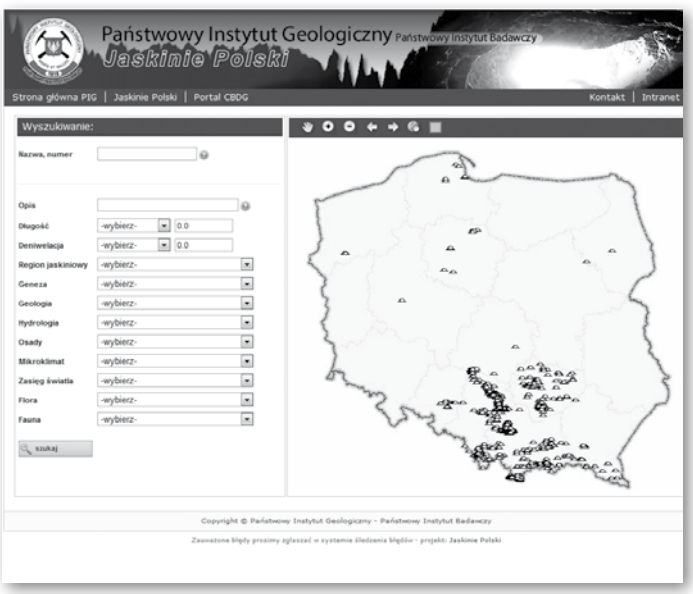

Na stronie możemy wyszukiwać jaskinie po nazwie, od lub do zadanej długości lub deniwelacji czy według rejonu. Niestety, w danym rejonie jaskinie są posortowane według numeru inwentarzowego, co jest raczej bezużyteczne. Nie ma również możliwości zmiany sortowania na przykład według doliny albo masywu. Można też wyszukiwać jaskinie według danych geologicznych, danych o osadach, genezie, hydrologii, mikroklimacie, zasięgu światła oraz faunie i florze, co przyda się specjalistom.

Mimo częściowej aktualizacji i poprawek nie uniknięto pomyłek różnego kalibru, jednocześnie zachowując charakterystyczny styl z wersji drukowanej.

Jedynym większym rejonem, który obejmuje znaczną większość znanych jaskiń są Tatry. Jak wspomniałem wcześniej lista obejmuje tylko jaskinie objęte inwentarzem jaskiń TPN bez najnowszych odkryć. W ten sposób z ponad 800 znanych obiektów nie uwzględniono ponad 100. Dodatkową trudność sprawiają nieudokumentowane odkrycia w Kominiarskim Wierchu z lat 80. ubiegłego wieku. Potencjalną zaletą wersji internetowej jest możliwość jej częstej aktualizacji, czas pokaże, czy zostanie ona wykorzystana. W dokumentacji jaskiń tatrzańskich najważniejszymi zmianami są uzupełnienia o nowe plany i odkrycia w znanych jaskiniach.

Powstały nowe plany jaskiń: Mysiej, Dziury nad Raptawicką I i II, Dziury nad Mylną, Okien Zbójnickich Niżnich i Wyżnich, Zamczyska Niżniego i Wyżniego, Rybiej, Małej – wszystkie dzięki niestrudzonej Izie Luty i jej towarzyszom. Ponadto uzupełniono dokumentację i skorygowano długości: Zimnej, Miętusiej, Małej w Mułowej oraz Systemu Wielkiej Śnieżnej, Mylnej, Poszukiwaczy Skarbów, Ziobrowej, Pod Zamkiem, Gawry. Ciekawostką jest, że tylko część autorów otrzymała wynagrodzenie za uzupełnienie dokumentacji...

Jednocześnie część informacji jest nieaktualna lub błędna: Jaskinia Zośka-Zagonna Studnia (416 m zamiast 700 m długości), Śnieżna Studnia (12 050 m zamiast 12 200 m dł.), Miętusia Wyżnia (wciąż podawane 810 m dł. mimo nowych pomiarów – 776 m), Studnia w Kazalnicy (840 m zamiast 1000 m dł.), System Ptasiej (6000 m zamiast 6283 m dł.), Kozia (niepełny plan i przekrój), Magurska (1200 zamiast 1285 m dł.), Ziobrowa (zła deniwelacja, dolne piętro w całości zmierzone od nowa), Zbójecka Dziura (100 m zamiast 94 m dł., mimo nowych pomiarów).

Osobnym problemem jest Kamienne Mleko. Po moich pomiarach całości jaskini długość wyniosła 390 m. Po pomiarach Izy Luty i doszacowaniu niezmierzonych „partii za zawałem" – 430 m. Na jakiej zasadzie?

To są tylko najbardziej rzucające się w oczy rozbieżności. Niestety więcej błędów, braków czy nieścisłości znajduje się w części opisowej i nie sposób je tutaj konkretnie wymieniać. Często opis historii eksploracji znajduje się w rozdziale historii dokumentacji i odwrotnie (może niepotrzebnie je rozdzielono). Wielokrotnie pomijane są fakty historyczne, czy według jakiś kryteriów istotności, czy z przypadku – trudno powiedzieć. Ogólnie opracowanie wymaga ponownej korekty, co przy jego rozmiarach zapewne nie będzie łatwe.

Podobnie jak w wersji drukowanej inwentarza dużym problemem metodycznym okazał się opis systemów wielootworowych. Najczęściej jaskinie składające się na jeden system są opisane osobno i dotyczy to nawet tak małych obiektów jak wspomniana Jaskinia Ziobrowa-Jaskinia pod Niżnią Zbójnicką Turnią. Pojawił się też nowy problem – długość okapu. Na stronie ten parametr wynika z szerokości okapu, a nie odległości w głąb skały. W ten sposób np. Nisza nad Jelenią Percią nie ma 9 m lecz 20 m długości (szerokości), tak jakby okap miał być korytarzem bez jednej ściany... Podczas prac inwentaryzacyjnych jest to spory problem i nadaje się na osobny artykuł.

Podsumowując, chyba każdy speleolog ucieszy się na wieść o powstaniu takiej strony internetowej. Jednak trzeba pamiętać, że nie jest to jedyne źródło informacji. Chcąc ją uzupełnić i być jej pewnym, należy zaglądać na różne strony, w tym te analogowe, drukowane, oryginalne, pisane przez świadków i odkrywców.

W tym miejscu warto wymienić adresy stron, na których można uzupełnić swoje informacje na temat polskich jaskiń:

www.sktj.pl/epimenides/index_d.html – lista największych jaskiń Polski, krótkie opisy, plany i zdjęcia, ostatnio rzadko aktualizowana

www.speleo.bielsko.pl – lista największych jaskiń Polski, możliwość sortowania, często aktualizowana

jkf.m3.net.pl/index.php – lista jaskiń Karpat fliszowych możliwość sortowania, często aktualizowana

kktj.pl/index.html – lista jaskiń Tatr Polskich, spis literatury uzupełniających inwentarze TPN, szkice techniczne, często aktualizowana

www.ssb.strefa.pl – lista jaskiń Karpat fliszowych, szkice techniczne, ostatnio rzadko aktualizowana

forum.speleo.pl – najnowsze odkrycia, część informacji z Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej znajduje się tylko na tym forum.

Ponadto większość stron klubowych opisuje swoją działalność krajową zamieszczając najnowsze plany, opisy i zdjęcia. Ich listę można znaleźć n.p. pod adresem: www.pza.org.pl/pza/kluby.acs?a=1

Jakub Nowak

Walka na linach w kamieniołomie

W dniach 27–28 maja w Wojcieszowie na Dolnym Śląsku Speleoklub „Bobry" Żagań zorganizował 17. Mistrzostwa Polski w Technikach Jaskiniowych.
Przed zawodami, w piątek 27 maja, w wojcieszowskiej bazie „Bobrów", czyli „Dziuśkowej Chacie" odbył się egzamin na instruktora taternictwa jaskiniowego.
Pod wieczór mecz towarzyski rozegrali mieszkańcy Wojcieszowa oraz taternicy i grotołazi, potem Marian Bochynek, członek żagańskiego speleoklubu, zaprezentował zdjęcia z wyprawy na Papuę Nową Gwineę.
Mistrzostwa odbyły się w sobotę 28 maja. Startowało w nich 30 osób, w tym pięć kobiet. Jak zwykle – ścigali się na linach, przeciskali przez błotne zaciski, musieli wykonać inne techniczne zadania – w dobrym czasie i zgodnie z zasadami. Za każdy błąd naliczano punkty karne. Sędzią głównym był Rajmund Kondratowicz, pozostałymi: szef Komisji Taternictwa Jaskiniowego PZA Marek Lorczyk, Dariusz Sapieszko, Franciszek Kramek, Marcin Oleksy i Tomasz Kuźnicki.

W kategorii mężczyzn zwyciężyli:
I miejsce – Sławomir Czubak, Grupa Karkonoska GOPR,
II miejsce – Bartłomiej Juroszek, Stowarzyszenie Ochrony Jaskiń „Malinka" z Wisły,
III miejsce – Artur Żera, również z „Malinki".

W kategorii kobiet na podium stanęły:
I miejsce – Izabela Włosek, Speleoklub Dąbrowa Górnicza,
II miejsce – Paulina Piechowiak, Wielkopolski Klub Taternictwa Jaskiniowego (Poznań),
III miejsce – Katarzyna Filipek, Speleoclub Wrocław.

W kamieniołomie zaśpiewał zespół ludowy „Wojcieszowianki", niektóre piosenki zostały napisane specjalnie na speleomistrzostwa. Odbył się również konkurs „Pchnięcie kulą" (7,26 kg), który od lat organizuje jeden z „Bobrów" – Stanisław Sałabaj z żoną Joanną.
Potem wszyscy bawili się przy ognisku. Było granie na bębnach z miejscowymi bębniarzami. Magdalena Bugała z Wałbrzyskiego Klubu Górskiego i Jaskiniowego oraz Karol Borejszo z żagańskiego klubu wykonali taniec ognia. Konferansjerką zajął się Przemysław Kaźmierski, również członek „Bobrów", a wieczorem wystąpił zespół *Acoustic Project* w składzie: Ilja Bołdakow, Stanisław Zimniewicz i szkolący się na taternika jaskiniowego w „Bobrach" Przemysław Urszulak.
Dziękujemy zawodnikom i wszystkim tym, którzy byli z nami w ten ostatni weekend maja. Dziękujemy wszystkim za pomoc w przygotowaniu imprezy – przede wszystkim członkom Speleoklubu „Bobry" Żagań, kursantom, współorganizatorom, patronom medialnym i sponsorom.
Renata Wcisło

Współorganizatorami zawodów byli:
- Polski Związek Alpinizmu
- Komisja Taternictwa Jaskiniowego PZA
- Wałbrzyski Klub Górski i Jaskiniowy
- Gmina Wojcieszów
- Urząd Miasta Żagań

Patronat medialny:
- www.wspinanie.pl
- „Taternik "

Zawodniczki – Agnieszka Włosek (z lewej) i Iza Włosek dyskutują o trasie z jednym z sędziów zawodów - Dariuszem Sapieszko.

A tu 60-metrowy odcinek na czas pokonuje Jarosław Blinkiewicz z „Bobrów". To były dopiero eliminacje...

Paulina Piechowiak i Michał Macioszczyk – czarne konie Wielkopolskiego Klubu Tatercnitwa Jaskiniowego.

▷ *Nie pytajcie, co oni robią... A tak poważnie, wypuszczają linę jednemu z zawodników, który musi jak najszybciej pokonać 60-metrowy pionowy odcinek liny.*

V Msza Święta w Wiercicy

W niedzielę 5 czerwca 2011 r. kolejny już raz spotkaliśmy się w szerokim i przyjaznym gronie ludzi kochających góry i jaskinie, aby uczestniczyć w niecodziennej Mszy Świętej. Niecodziennej, bo celebrowanej na dwóch poziomach – nad i pod ziemią równocześnie. Niecodziennej także z innego powodu – jej aplikacji. Msza zgodnie z naszym stowarzyszeniowym zwyczajem odprawiona została w intencji „Tych, którzy odeszli w górach i jaskiniach świata" oraz ludzi związanych swoim życiem, pasją i przygodą właśnie z górami oraz jaskiniami. Pomysł podziemnej mszy zrodził się w naszym stowarzyszeniu kilka lat temu i jak widać stał się już głęboko zakorzenioną tradycją, można śmiało rzec: tradycją jurajską. Wspomniane głębokie zakorzenienie można rozumieć także dosłownie, ponieważ Msza Święta odbywa się w jaskini Wiercicy sięgającej 30 m w głąb ziemi. Jak każdego roku, również w tę niedzielę msza zgromadziła wielu uczestników z różnych stron kraju, koleżanki i kolegów z klubów, stowarzyszeń oraz niezrzeszonych sympatyków. Spora, licząca ponad 25 osób grupa grotołazów zjechała w pełnym rynsztunku na dno „dziury", aby w majestacie matki natury oraz w obliczu Wszechmogącego Boga oddać hołd i pamięć przyjaciołom, kolegom, znajomym i nieznajomym, którzy wspięli się już na ten najwyższy i ostateczny szczyt. U wrót jaskini, 30 m powyżej w tej samej intencji modlili się pozostali uczestnicy uroczystości. Tradycyjnie już wspomagała nas technika, to jest wyprowadzone na zewnątrz jaskini nagłośnienie, które sprawiało, że msza toczyła się bez przeszkód na obu poziomach terenu. W sumie było nas ponad 60 osób. Przyszły dosłownie całe rodziny, od malutkich kilkumiesięcznych bobasów, aż po „dojrzałych osobników rasy ludzkiej". Modlitwa i zaduma intencyjna nie byłyby jednak pełne, gdyby nie obecność i prowadzenie całej uroczystości religijnej przez kapłanów. W organizacji V Mszy Świętej w Jaskini Wiercicy pomogli członkom stowarzyszenia Speleo-Myszków nasi Przyjaciele z Zakonu Ojców Paulinów z Leśniowa, którzy bez zmrużenia oka, uzbrojeni w sprzęt zjazdowy, udali się na podziemną stację swej posługi. Trzeba mieć głęboką wiarę, aby uczynić to bez lęku. I tak właśnie się stało. Serdeczne Bóg zapłać dla Ojca Pawła, Ojca Roberta oraz wspomagającego ich w posłudze Nowicjusza Jakuba. W tym miejscu należy także wspomnieć o wspaniałym darze, jaki przekazali Ojcowie Paulini z Leśniowa dla wszystkich „speleo-braci", a którego ideę-prośbę zaszczepił w nich prezes Spelo-Myszków Grzesiek Skorek „Strażak". W kamiennej grocie, za ołtarzem polowym w Jaskini Wiercicy pozostała dla potomności figurka Matki Bożej Leśniowskiej, jako znak tego, że Bóg jest wszędzie i zawsze ma nas w Swej opiece...

V Msza Święta w Jaskini Wiercicy to także okazja do spotkania w gronie speleologicznym, wymiany doświadczeń, uśmiechów i rozmów na każdy temat. W sobotę po przygotowaniu technicznej strony uroczystości, rozstawieniu ławek, zadaszenia, symboli religijnych oraz wykonaniu innych niezbędnych czynności, rozpoczęliśmy dwudniowy biwak u stóp jaskini. Było bardzo serdecznie, wesoło i miło. To oczywiste, gdy w jednym miejscu spotyka się spora grup ludzi o podobnym „kółku zainteresowań". Rozmowy toczyły się do samego rana... Przy okazji wielu chętnych skorzystało z możliwości zwiedzenia jaskiń będących pod naszą pieczą, to jest Wiercicy oraz Wiernej, i jak zawsze pozostali pod ogromnym urokiem tego co mogli zobaczyć wewnątrz...

Rafał Gil, Wiceprezes Speleo-Myszków

Grotołazi kolejno schodzą na uroczystość do wnętrza J. Wiercicy • fot.Rafał Gil

Podziemny ołtarz we wnętrzu J. Wiercicy • fot. Krzysztof Miklas

40 lat Akademickiego Klubu Grotołazów w Krakowie

W dniach 11–12 czerwca 2011 roku, w Schronisku Młodzieżowym PTSM w Łazach koło Jerzmanowic, odbyły się uroczyste obchody czterdziestej rocznicy założenia Akademickiego Klubu Grotołazów w Krakowie.

W spotkaniu udział wzięło kilkadziesiąt osób reprezentujących wszystkie pokolenia grotołazów, które przez czterdzieści lat działały w naszym Klubie, oraz goście przybyli na uroczystość z innych klubów speleologicznych.

Po obiedzie i pokazach slajdów, które swoją tematyką obejmowały działalność klubu od czasów jego założenia do czasów współczesnych, goście bawili się w świetnej atmosferze do późnych godzin nocnych. Dużo zabawy miały też licznie przybyłe „speleo-dzieci" naszych Klubowiczów.

Pogoda pomimo wcześniejszych zapowiedzi w mediach była znakomita. Podczas imprezy można było nabyć podkoszulki z okolicznościowym nadrukiem oraz wydany z oka-

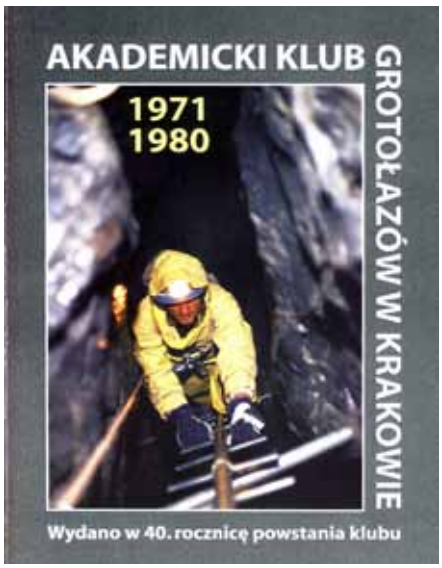

zji Jubileuszu zbiór materiałów pt. *AKG 1971–1980* autorstwa Andrzeja Kozika i Marka Marciszewskiego, opisujący działalność klubu w tych latach.
W niedalekiej przyszłości planujemy wydanie kolejnych części, opisujących działalność Klubu, w których chcemy zawrzeć wszystkie dostępne informacje o prowadzonej przez te wszystkie lata działalności.
Chcielibyśmy serdecznie podziękować wszystkim gościom za przybycie i zabawę w doskonałej atmosferze.
Osobiście dziękuję koleżankom i kolegom, którzy zaangażowali się w pomoc w organizacji i przygotowaniu obchodów.
Na koniec jeszcze informacja dotycząca wyżej opisanej pozycji, która została wydana prywatnie, w nakładzie kolekcjonerskim. W klubie i u kol. A. Kozika pozostało jeszcze kilkanaście egzemplarzy tego wydawnictwa. Można je otrzymać po kosztach wydania. Wszyscy, którzy chcieliby zostać jego posiadaczami, proszeni są o kontakt z naszym klubem: akg@student.agh.edu.pl lub bezpośrednio z autorem pod adresem akozik@poczta.fm
Marcin Pruc

Wyprawa KA GB GOPR do Yorkshire Dales

Moja znajomość z Petem i Royem zaczęła się na konferencji ratownictwa jaskiniowego RESCON na Jurze w 2005, kiedy to przyjechali do Polski jako delegacja brytyjska. Znając jako tako angielski, miałem przyjemność tłumaczyć ich na żywo i niejako naturalnie stałem się ich reprezentantem i przewodnikiem.
Chyba przypadliśmy sobie do gustu, bo po zakończeniu konferencji zaprosili mnie do siebie. W rok później pozwoliłem sobie skorzystać z ich zaproszenia i pojechałem do Anglii. Pomimo tego, że jeżdżę na Wyspy co roku, Yorkshire znałem tylko ze zdjęć i opowieści.
By zbytnio się nie rozwlekać nad pięknem tej krainy zagubionej wśród wzgórz, powiem tylko, że jest to jedno z moich ukochanych miejsc na świecie, a Pete i Roy traktują mnie jak członka rodziny.
By podzielić się tym co tam przeżyłem i pokazać to innym, postanowiłem zorganizować wyprawę sportową do Yorkshire Dales , z elementami eksploracji i ratownictwa w maju 2011 roku.
Po dwudziestoparogodzinnej podróży dotarliśmy do Dentdale, gdzie zamieszkaliśmy u Pete'a w jego "Pearl Hill House".
W ciągu pięciu dni zrobiliśmy w sumie osiem jaskiń, a licząc według systemów, dziesięć. Zaczęliśmy od mniej znanych w West Kingsdale: Jingling Pot i Yordas Pot. Następnego dnia rano wybraliśmy się na wycieczkę wzdłuż rzeki w Dentdale, by zrozumieć hydrogeologię tej doliny. Po południu przyszedł czas na eksplorację w dwóch zespołach. Pierwszy, pod przywództwem Pete'a ukopał kilka metrów w Nirvanie, a drugi z Roy'em doszedł do końca zawaliska w Keld Beck, które nie puszcza. Keld Beck to jaskinia odkryta przez Pete'a i Roy'a kilka lat temu, która osiągnęła obecnie długość głównego ciągu około 1500m.

Pete / La Pietra (skała) w studni Alum Pot

W środę przed południem była klasyka czyli system Alum Pot z imponującą studnią, który wiara zrobiła trawersem z Diccan Pot, z siedemdziesięcioletnim (!) Roy'em do dna i studnią do góry. Po południu zaliczyliśmy pozorowaną akcję jaskiniową w hermetycznej CRO (Cave Rescue Organisation – najstarszej organizacji ratownictwa jaskiniowego na świecie). Nasze metody działania zostały docenione, a słowa Pete'a: „Byłem z was bardzo dumny" świadczą o wrażeniu, jakie wywarliśmy na tamtejszych ratownikach.

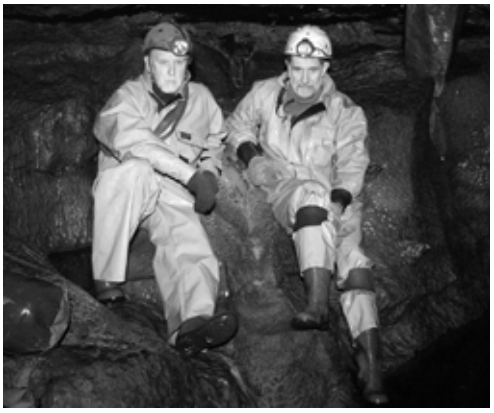

Roy i Pete, którzy przenieśli się do Yorkshire z powodu jaskiń

W czwartek kolejna klasyka, trawers Simpsons z dojściem do Kingsdale Master Cave i wyjściem blisko dna doliny. My, ubrani w piankach pod kombinezonami, zanurzeni czasami po szyję w wodzie i sześćdziesięcioletni (!) Pete, mający na sobie zwykłe wnętrze. Po akcji stwierdził, że było tylko "trochę mokro"...
Piątek to akcja w Gaping Ghyll przez Bar Pot do olbrzymiej głównej sali, gdzie z powierzchni spada stumetrowy wodospad, który niewątpliwie zrobił wrażenie na naszej ekipie. Wszelkie próby zdjęciowe nie miały szans w obliczu ogromu tej komnaty. Wieczorem kolacja u Roy'a, którą przygotowała jego żona. "Obżarstwo" to właściwe słowo na to co tam się działo...
Sobota to niestety czas pożegnania i powrotu do rzeczywistości w postaci dwudziestu ośmiu godzin podróży busem do Polski i setek maili w skrzynce.
Reasumując, wiara poznała specyfikę „mokrych" jaskiń Yorkshire, które i tak były w miarę suche i skonfrontowała nasze metody i techniki ratownictwa jaskiniowego z działaniami lokalnej CRO, a Pete i Roy zrobili co tylko w ich mocy, by polska wizyta pozostała na zawsze w naszej pamięci. Na pięć dni dziurowania mieliśmy cztery dni pogody, co w Yorkshire jest ewenementem!
W wyprawie udział wzięli: Rysiek Głowacki, Arek Kitkowski, Miłosz Forczek, Kasia Forczek, Maciek Kwiatkowski, Ania Michałek i Grześ Michałek.
W imieniu Ryśka, prezesa KA GB GOPR i zapalonego filmowca, zapraszam do obejrzenia kilku filmików z wyprawy na Youtube. Linki:

http://www.youtube.com/watch?v=C-r_VsckOIE

http://www.youtube.com/watch?v=LSXGxnPNKvE&feature=related

http://www.youtube.com/watch?v=-9s-c5V1szg&feature=related

Zainteresowanych planami wyżej wymienionych jaskiń odsyłam do www.cavemaps.org, a ratownictwem jaskiniowym w Yorkshire do www.cro.org.uk/home
Grzegorz Michałek

W górach i jaskiniach Omanu

Andrzej Ciszewski

Półwysep Arabski kojarzy się nam wszystkim jako jedna wielka pustynia, do tego niezbyt pofałdowana. Na powierzchni prawie 3 mln km^2 rzeczywiście większość stanowią pustynie, natomiast południowa część półwyspu to liczne pasma górskie o zróżnicowanym charakterze. Najbardziej górzystym krajem Półwyspu Arabskiego jest Jemen, kraj o powierzchni dwukrotnie większej niż Polska, gdzie najwyższe pasmo górskie As-Sirat sięga 3760 m n.p.m. Liczne obszary krasowe są dosyć słabo poznane ze względu na nieustabilizowaną od dawna sytuację polityczną. Jemen graniczy od wschodu z Omanem – pustynnym w większości krajem o powierzchni podobnej do powierzchni Polski, którego liczba ludności wynosi niewiele ponad 3 mln mieszkańców.

Centralna część Omanu to obszar jednej z największych pustyń na świecie Ar Rub al Chali. W południowej

△ *Jabal Misht (2090 m n.p.m.). Najwyższa ściana wspinaczkowa w Omanie ok. 1100 m • fot. P. Słupiński*

▽ *W jaskini Majlis al Jinn • fot. M. Ciszewski*

części Omanu, w prowincji graniczącej z Jemenem, ciągnie się wzdłuż wybrzeża 100-kilometrowej długości pasmo górskie Dhofar opadające stromo nad wybrzeże Morza Arabskiego.

Największe pasmo górskie Omanu Al Hajar ciągnie się z północy od granicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich na południowy-wschód wzdłuż wybrzeża Zatoki Omańskiej. Al Hajar liczy prawie 400 km długości, a najwyższy szczyt jest wierzchołkiem ogromnego wapiennego masywu Jabal Shams o wysokości 3015 m n.p.m. Obydwa pasma zbudowane są w swej centralnej części ze skał węglanowych o zróżnicowanym wieku i strukturze, różni je jednak w znacznym stopniu klimat.

Dhofar to przynajmniej w części góry porośnięte trawą i roślinnością drzewiastą. Al Hajar są bardziej skaliste, z rzeźbą podobną w wielu miejscach do Alp, mają jednak charakter prawie pustynny. Jedynie w dolinach okresowych rzek nazwanych wadi oraz w licznych głębokich wąwozach można napotkać bogatszą roślinność, wśród której nieodłącznym elementem krajobrazu jest strzelista palma. Klimat w nadmorskich częściach Omanu jest determinowany w decydującym stopniu przez kierunki wiatrów powstających na styku gorących mas powietrza znad Półwyspu Arabskiego i wilgotnego powietrza znad Oceanu Indyjskiego. W związku z tym Dhofar w swej przybrzeżnej części zwany jest zielonymi górami, które stopniowo pustynnieją wraz z przemieszczaniem się w głąb lądu. Deszcze w czasie naszej zimy są tu stosunkowo częste, stoki gór porasta więc tu w wielu rejonach niska roślinność.

Al Hajar jest o wiele bardziej pustynny za sprawą panującego klimatu. Od grudnia do lutego zdarzają się gwałtowne opady, które czasami są rezultatem przychodzących znad Oceanu Indyjskiego cyklonów. W tym okresie temperatura w dzień waha się od 20°C do 28°C, a niebo zasnuwają czasami gęste chmury. Latem temperatura dochodzi do 50°C i cała roślinność usycha, by znowu obudzić się do życia jesienią.

Patrząc na współczesny klimat, człowiek zastanawia się w jaki sposób doszło do powstania w tej części świata rozległych systemów krasowych. Problem ten od ponad dwudziestu lat fascynował badaczy krasu, którzy korzystali również z wyników badań paleoklimatologów i biologów. Okazało się, że w ciągu ostatnich 330 000 lat doszło do pięciu gwałtownych zmian klimatycznych, z których najdłuższa trwała 30 000 lat.

W tych okresach zaznaczał się zdecydowanie większy wpływ Oceanu Indyjskiego na klimat Półwyspu Arabskiego. Bogate w deszcze pory monsunowe obejmowały cały obszar współczesnego Omanu. Częste cyklony, niosące ogromne ilości wody pozostawiły ślady zarówno na powierzchni, jak i pod ziemią. Stanowi to wytłumaczenie powstania wielkich podziemnych pustek i ich charakteru, gdyż w czasie opadów ściany jaskiń były poddawane również bardzo intensywnej erozji przez materiał niesiony podziemnymi rzekami.

Zainteresowanie jaskiniami Omanu zaczęło się na dobre dopiero w latach 80. ubiegłego wieku. Powodem tego była sytuacja polityczna. Przez prawie 200 lat terytorium dzisiejszego Omanu znajdowało się pod protektoratem Wielkiej Brytanii. Został on zniesiony dopiero w 1971 roku po pałacowym zamachu stanu, w wyniku którego doszedł do władzy aktualnie panujący sułtan Qaboos bin Said. Wszechstronnie wykształcony, zaczął otwierać kraj na świat, zachowując zarazem tradycyjny system, czyli monarchię absolutną z obowiązującym muzułmańskim prawem szariatu. Upór i konsekwencja sułtana doprowadziły do tego, że Oman jest aktualnie jedynym państwem Półwyspu Arabskiego otwartym na świat, w którym turysta prawie wszędzie jest mile widziany. Wyjątkiem pozostaje ciągle granicząca z Jemenem prowincja Dhofar, gdzie w dalszym ciągu nie jest w pełni bezpiecznie.

Dhofar jednak jest właśnie tym terenem, gdzie zaczęła się eksploracja jaskiń Omanu. W kraju o powierzchni Polski mieszka zaledwie ok. 3,3 mln ludzi. To właśnie w połączeniu z górzystym i pustynnym charakterem kraju spowodowało, że do dzisiaj nie ma tam zbyt rozbudowanej sieci dróg. Nadbrzeżne góry Dhofar, znajdujące się w pobliżu stolicy prowincji i zarazem drugiego co do wielkości miasta Omanu – Salalah, są terenem bardziej zamieszkałym od dawna. Umożliwiło to dotarcie pierwszym wyprawom organizowanym przez Anglików w kilka rejonów.

Okazało się, że góry te obfitują w jaskinie, z których część to zarazem cenne stanowiska archeologiczne, gdyż były wykorzystane od tysięcy lat przez dawnych mieszkańców jako schronienie i domostwa.

W tym rejonie wyeksplorowano pierwszą dużą jaskinię, dzięki której świat speleologiczny usłyszał o Omanie. Tawi Atayr to wielka studnia, której otwór znajduje się na wysokości 680 m n.p.m. Studnia ma średnicę 130 na 150 m, głębokość 211 m i objętość prawie miliona metrów sześciennych. Jej powstanie jest efektem zapadania się kolejnych pięter jaskini znajdującej się poniżej.

Drugi najważniejszy do dzisiaj jaskiniowy teren Omanu znajduje się 130 km na południowy wschód od stolicy kraju, Muskatu. Jest to Plateau Salmah, znajdujące się w paśmie Al-Hajar Al-Sharqi. Plateau Salmah kulminuje na wysokości 1600 m n.p.m. Na południowy zachód przechodzi w rozczłonkowany masyw osiągający 2000 m n.p.m., natomiast na wschód masyw obrywa się ścianami i stromymi stokami opadającymi na wybrzeże Oceanu Indyjskiego. Stoki te rozcięte są licznymi wąwozami z okresowymi ciekami wodnymi stanowiącymi odwodnienie części plateau. Największą ciekawostkę stanowi usytuowany niewiele powyżej poziomu morza, aven (40 m średnicy) z głębokim jeziorem na dnie, do którego doprowadza z głębi masywu widoczny w krystalicznej wodzie korytarz. Aven ten powstał w wyniku zapadnięcia się stropu korytarza przebiegającego niewiele poniżej poziomu terenu i stanowiącego część systemu odwodnienia górującego w oddali masywu.

Na Plateau Salmah znajdują się dwie najciekawsze jaskinie Omanu. Pierwsza to Salmah System. Jest to pięciootworowy system obszernych studni doprowadzających do podziemnego kolektora wypadającego ogromnym otworem w ścianie jednego z wąwozów. Salmah System liczy 385 m głębokości i jest aktualnie największą jaskinią Omanu.

Druga słynna jaskinia to Khoshilat Maqandeli nazwana przez Anglików Majlis Al Jinn. Jest to gigantyczna trójotworowa studnia o głębokości 180 m, której dno stanowi sala o wymiarach 325 m x 220 m będąca w chwili odkrycia drugą co do wielkości salą jaskiniową na świecie. Objętość sali szacowana jest na 4 mln m^3.

Kolejny eksplorowany rejon krasowy to bardzo rozległe i słabo poznane Plateau Sayq, które znajduje się na północ od Muskatu w najwyższej części Al Hajar. Plateau sięga 2300 m n.p.m. i podcięte jest stromymi stokami i ścianami. Jego słabe rozpoznanie jest rezultatem trudnego dostępu ze względu na niewielką ilość dróg.

Pomysł wyprawy do Omanu dopadał mnie od kilkunastu lat, kiedy zobaczyłem po raz pierwszy angielską minimonografię jaskiń Omanu ze zdjęciem Tawi Atayr. Wtedy jednak uzyskanie wizy było bardzo trudne. Pomysł dojrzewał długo, a reszta była częściowo dziełem przypadku. Zainteresowałem nim między innymi Marcina Kubarka, który niewiele wcześniej zaczął pracować w Arabii Saudyjskiej. W Kuwejcie pracuje od lat nasz były kolega klubowy Marian Żabiński. W październiku 2010 r. po serii telefonów w ciągu 15 minut podjęliśmy decyzję: lecimy do Omanu na rekonesans w pięć osób. My w trójkę rodzinnie przez Kuwejt, gdzie spotykamy się z Marianem Żabińskim. Okazuje się, że Marianowi obowiązki nie pozwalają na wyjazd. Lecimy więc dalej z Kuwejtu do Muskatu, dwa dni później ma dolecieć Marcin Kubarek. Już po przylocie na lotnisku daje się odczuć różnicę w zestawieniu z Kuwejtem. Porządek, mniej biurokracji, swobodniejsza atmosfera i czystość napawają optymizmem. Pierwsze dwa

dni to szamotanie się wśród odmiennej rzeczywistości, którą trzeba poznać i zaakceptować. Rekompensuje nam to wszystko piękno Muskatu, który ze względu na architekturę, kompozycję przestrzenną i krajobrazy uważam za jedno z najpiękniejszych miast na świecie. Kiedy po dwóch dniach przylatuje Marcin, sytuację mamy z grubsza opanowaną. Mieszkamy w guesthousie w centrum Muskatu, gdyż w Omanie nie istnieją zorganizowane campingi. Wynajęliśmy Hummera H3, gdyż, oprócz głównych dróg, reszta to drogi terenowe o bardzo różnej konstrukcji i charakterze, prowadzące często dolinami okresowych rzek. Dysponujemy tylko tygodniem, więc staramy się go optymalnie wykorzystać.

Mamy trzy cele. Poznanie możliwie dużego kawałka Al Hajar, wspinanie oraz przejście Khoshilat Maqandeli. Wspinanie jest wspaniałe – nieprawdopodobnie szorstka skała, piękne krajobrazy, pusto.

Staramy się łączyć wspinanie z poznawaniem kolejnych kawałków gór. Jesteśmy ograniczeni czasowo przez dystanse jakie trzeba pokonywać. Dotyczy to szczególnie dróg terenowych. Nie bez powodu Oman uważany jest za niezwykle atrakcyjny dla miłośników off-roadu. Zdarza się, że jadąc w góry, uzyskujemy średnią nie większą niż 20 km/h, a prześwit zawieszenia w naszym H3 zdecydowanie się przydaje. Pozostaje do realizacji nasz główny cel – Salmah Plateau i Khoshilat Maqandeli.

Startujemy rano z Muskatu i komfortową autostradą docieramy do podnóża masywu. Prosto z asfaltu wjeżdżamy na szutrową drogę, której stan niepokojąco się pogarsza. Musimy nią pojechać ponad 20 km, pokonując zarazem 1500 m różnicy wzniesień. Droga powstała niedawno. Pierwsze wyprawy transportowały dobytek na plateau na osłach.

Pniemy się wolno w górę, napotykając po 10 km abstrakcyjnie wkomponowaną w półkę w ścianie wąwozu wioskę pasterzy. Dalej droga staje się tak stroma i kręta, że wykluczony jest manewr wymijania się dwóch samochodów. Kilkusetmetrowe przepaście, koła ślizgające się w suchym pyle i na kamieniach – wszystko to pobudza wyobraźnię. Po 2 godzinach docieramy na plateau. Lekko pofałdowana powierzchnia pokryta drobnoziarnistym, kamiennym druzgotem, niewiele roślinności i poczucie niekończącej się przestrzeni wśród gór, które giną na horyzoncie, a na dole widać wybrzeże oceanu. Dojeżdżamy samochodem pod sam otwór. Kilkadziesiąt metrów dalej stoi kilka opustoszałych w tej porze roku domków pasterzy.

Przygotowujemy się do zjazdu, chcąc to wykorzystać, gdyż od 2008 roku jaskinia jest zamknięta ze względów ochronnych. Po kilkunastu minutach pojawia się trójka młodych Omańczyków. Nawiązujemy kontakt łamaną angielszczyzną i po kilku minutach okazuje się, że jeden z nich jest właśnie opiekunem jaskini z ramienia miejscowych władz. W dość dobitny sposób dowiadujemy się, że będziemy mieli spore kłopoty przy próbie wejścia. Szanując zakaz, wycofujemy się i wracamy do podnóża masywu inną dłuższą, lecz bezpieczniejszą drogą. Wracamy do Muskatu i udajemy się do Ministerstwa Turystyki, aby ustalić warunki uzyskania zezwolenia. Dowiadujemy się, że procedura będzie trwała przynajmniej 3 miesiące.

Do końca pobytu wspinamy się i odwiedzamy kolejne rejony Al Hajar. Jeszcze w Muskacie postanawiam, że nie można się poddawać i w lutym spróbuję zorganizować małą wyprawę. Po powrocie do Polski od razu trzeba było zacząć organizację. Udało się zebrać sześcioosobową zdeterminowaną ekipę. Podstawowe szlaki mieliśmy już przetarte. Pozostała sprawa zezwolenia. Ministerstwo Turystyki zażądało do swojej akceptacji, aby w trakcie kolejnej wyprawy asystowała nam lokalna firma outdoorowa. Doszło do kuriozalnej sytuacji bo w dziesiątkach maili musieliśmy tłumaczyć kim jesteśmy oraz że nie jest niezbędny wstępny kurs wychodzenia po linie.

Szczęśliwie dla nas negocjacje prowadziliśmy za pośrednictwem zatrudnionego w Ministerstwie Turystyki na stanowisku „Cave Expert" Anglika, Andrew Lawrence'a, zajmującego się udostępnieniem jaskiń Omanu dla ruchu turystycznego.

Wyjeżdżaliśmy do Omanu nie mając w ręku zezwolenia i zakładając, że jakoś to będzie. Po przylocie na miejsce zaprocentowały efekty naszego listopadowego pobytu. Noclegi, samochody, wszystko mieliśmy dograne wcześniej, a do tego taniej o prawie 20%. Wspinamy się i odwiedzamy kolejne wadi, czasami o wręcz bajkowych krajobrazach. Jest to już pełnia sezonu turystycznego, więc spotykamy trochę wspinających się ludzi z różnych krajów. Kolejne telefony i udaje nam się ostatecznie uzgodnić zasady naszego działania na plateau Salmah. Ruszamy w góry dwoma samochodami drogą, którą zjeżdżaliśmy w listopadzie. Słońce praży niemiłosiernie, bo luty na Zwrotniku Raka to już ciepły miesiąc.

Pod otworem Khoshilat Maqandeli spotykamy się następnego dnia całą ekipą. Naszym opiekunem okazuje się mieszkający od lat w Omanie Reinhard Siegl – bardzo sympatyczny wspinacz i grotołaz szwajcarski. Szybko zakładamy liny, aby nie przegapić słynnej gry świateł, wpadającej na dno sali z różnych otworów, którą znamy z wielu zdjęć i plakatów. Zjeżdżamy 160 m z najwyższego otworu, wpadającego nagle przez soczewkowaty aven w strop gigantycznej sali, której dno rozświetlone jest plamami światła. Wrażenie jest niesamowite, stwierdzamy zgodnie, że dla tej chwili warto było tu przyjechać.

Dziesiątki zdjęć, później akcja odśmiecania i transport worków wciągarką spalinową. Wychodzimy na powierzchnię wśród biegających dzieci i rodzin oglądających nas z zaciekawieniem. Mamy niezbyt wiele lin, do tego, biorąc po uwagę zastany standard poręczowania, o średnicach do niego absolutnie nieadekwatnych. Decydujemy się jednak na próbę przejscia głównego ciągu Salmah System od otworu Kahf Aqabat Khushil, zwanego przez Anglików Seventh Hole, do dolnego otworu, czyli Kahf Tahry.

Początek jaskini to znowu ogromna 120 m głębokości studnia. Okazuje się być obita w stylu odmiennym od powszechnie uznawanego za bezpieczny, mamy więc sporo roboty, aby uzyskać choć minimum bezpieczeństwa. Zjazd na dno studni od razu przyniósł zaskoczenie. Widać bowiem, że jaskinią okresowo płyną ogromne ilości wody. Duże białe otoczaki, wypolerowane ściany i misy oraz zaklinowane w stropie pnie drzew. Zastanawiamy się, ile lat mają te pnie, bo na powierzchni nic podobnego nie rośnie. Dalej w dół opada ogromny korytarz przechodzący w 30 m studnię. Na jej dnie znajduje się marmit o gabarytach nawiązujących do rozmiarów jaskini. Wyjście w górę i próbka specyficznego poręczowania z resztek lin, które wiszą nie wiadomo na czym. Trawers w szczelinie i początek 100 m studni, której dno stanowi sala o wymiarach 200 x 80 m. Zgodnie z poranną decyzją wracam na powierzchnię, gdyż kontuzja kręgosłupa sprzed 3 dni daje mi ciągle o sobie znać. Ekipa już bez lin rusza dalej wśród dziesiątków prożków i trawersów zaporęczowanych wszystkim co wyprodukowano na kuli ziemskiej, dochodząc do drugiego otworu – Kahf Tahry. Najpierw zamajaczyły drzewa w dużej sali. Po kilku dalszych minutach marszu pośród ogromnych bloków skalnych, porośniętych lasem dało się zauważyć krawędzie potężnego otworu odcinające się na tle rozgwieżdżonego nieba. Powrót do góry uprzyjemniała świadomość, że im wyżej tym zimniej. Cała akcja trwała 19 godzin. Zaczęło świtać. Zwijamy obóz i wracamy do Muskatu.

Wszyscy są pod wrażeniem systemu, którego ogrom zaskakuje w zestawieniu z wysuszoną roślinnością i półpustynią, która nas otacza. Zostało nam niewiele czasu do wylotu. Ostatnie dni to wspinaczki i zwiedzanie. Nasze CV i działalność na miejscu zrobiły chyba dobre wrażenie. Jesteśmy pierwszą ekipą od 2008 roku, która dostała zezwolenie. Dostajemy zaproszenie do Ministerstwa Turystyki, aby zaprezentować możliwości ewentualnej współpracy w celu szkolenia przyszłych kadr w Omanie w zakresie technik linowych i ratownictwa. Dwugodzinne spotkanie przebiegło w sympatycznej i konstruktywnej atmosferze i kiedy przeczytacie ten tekst wszystkie programy

△ Poręczowanie barier skalnych (Salmah System). • fot. M. Ciszewski

△ Wtórnie rozmyte formy naciekowe - Salmah System. • fot. M. Ciszewski

▽ Suchy marmit w Salmah System (ok. -160 m). • fot. M. Ciszewski

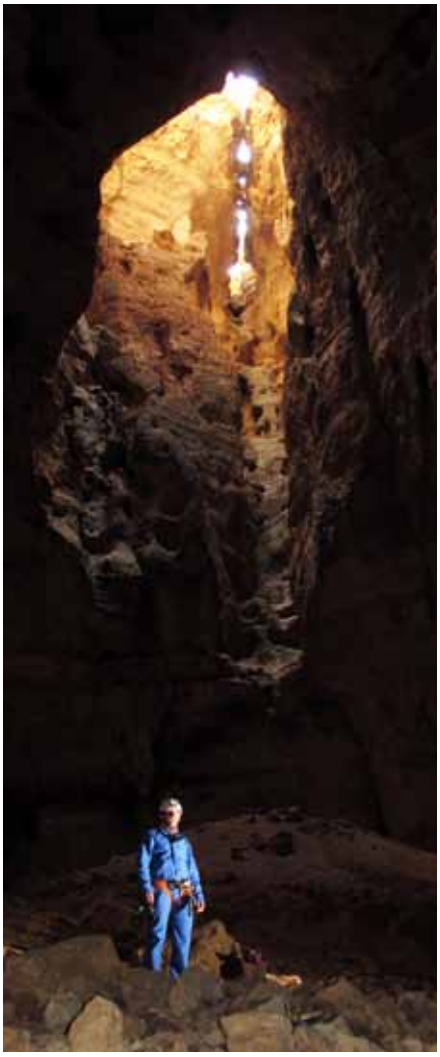

△ Światło padające z otworu Khoshilat Beya Al Hiyool (jaskinia Majlis al Jinn) • fot. M. Ciszewski

△ Formy naciekowe na dnie Majlis al Jinn • fot. E. Wójcik

△ Formy naciekowe na dnie Majlis al Jinn • fot. E. Wójcik

będą znajdowały się już w Ministerstwie.

W dniu wyjazdu nerwowo przemieszczamy się w pobliże lotniska, bo również w Omanie zaczynają się niepokoje. Dla nas to kuriozum, bo mieszkańcy w swej zdecydowanej większości żyją sobie niczym w raju. Szczęśliwie wracamy do Polski. Pora na refleksje. Udało się zobaczyć spory kawałek gór, niestety, tylko ten łatwo dostępny.

Eksploracja morza wapieni, które nas otaczało, uwarunkowana jest jego dostępnością. Aktualnie i wioski i jaskinie są tam, gdzie da się dotrzeć. Bardzo skomplikowana rzeźba terenu, ogromne odległości i brak wody powodują, że jest to teren bardzo trudny eksploracyjnie, wymagający szczególnego przygotowania logistycznego. Jego atutem natomiast, w przeciwieństwie do innych krajów arabskich, są ludzie i klimat społeczny tworzony przez władze wokół różnych form aktywności przybyszów z zewnątrz. Dla nikogo nie byliśmy tam dziwadłami, którzy przyjechali szukać nie wiadomo czego. Sułtan stara się wśród swoich urzędników upowszechnić świadomość, że otwarcie na świat jest podstawą na przyszłość, bo ropa po prostu kiedyś się skończy. W efekcie turyści są traktowani sympatycznie, w trakcie obydwu pobytów, nie spotkaliśmy się z żadnymi objawami niechęci czy realnego zagrożenia. Jest to również jedyny kraj arabski gdzie w większości miejsc można porozumieć się w języku angielskim. Jeśli sytuacja polityczna w tej części świata nie skomplikuje się, to na pewno będę chciał tam wrócić, gdyż coraz więcej miejsc poza Europą staje się dla nas niedostępnych, a piękno gór i jaskiń Omanu stanowi nieodparty magnes dla każdego, kto zobaczył je po raz pierwszy. □

△ *Stalagmit na dnie Majlis al Jinn. • fot. M. Lorczyk*

Podsumowanie

Terminy i uczestnicy wyjazdów:
12–24.11.2010 r.
Andrzej Ciszewski, Michał Ciszewski, Marcin Kubarek, Ewa Wójcik

16.02.2011–01.03.2011 r.
Andrzej Ciszewski, Michał Ciszewski, Mateusz Golicz, Marek Lorczyk, Piotr Słupiński, Ewa Wójcik

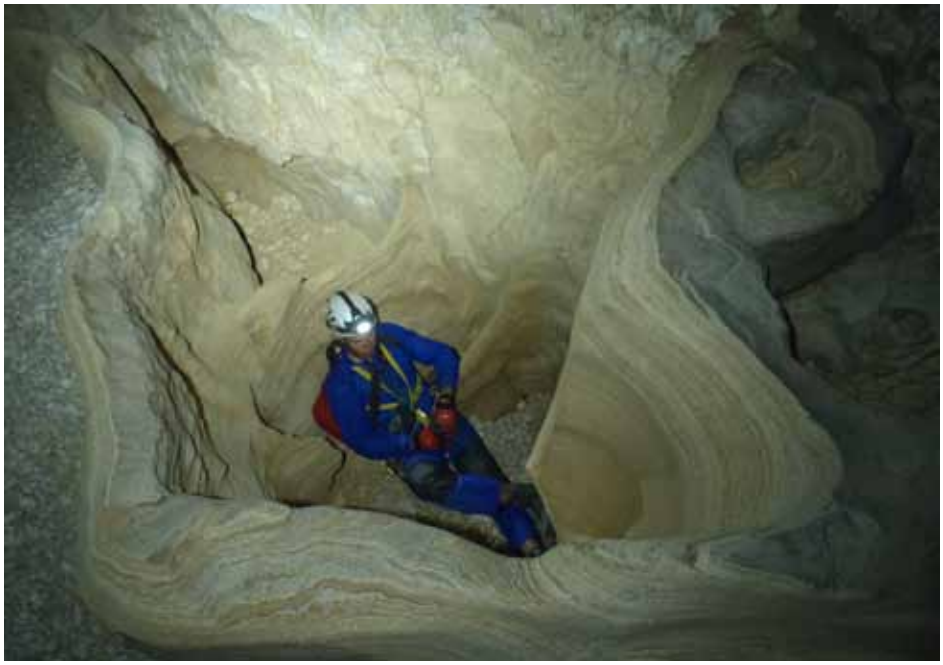

△ *W kielichu skalnym (Salmah System). • fot. E. Wójcik*

▽ *Główny otwór Majlis al Jinn (Khoshilat Maqandeli) • fot. M. Lorczyk*

Misja „Ricardo 13"

Jakub Nowak

Dopiero po fakcie zwróciłem uwagę, że to już nasza trzynasta wyprawa do Feichtnerschacht... i jak tu nie być przesądnym?

Do chatki pod Lamprechtsofen przyjeżdżamy 15 marca i już następnego dnia wyjeżdżamy kolejkami do Alpincenter na Kitzsteinhornie. Wyprawa opóźniła się w związku z pogrzebem Mariusza Szelerewicza, na którym chcieliśmy być obecni. Czas przeznaczony na działalność niepokojąco się skrócił, a terminy obecności uczestników dodatkowo napięły. W czwartek Filip i Bartek poręczują początek jaskini, a zaraz po nich na biwak wchodzą Jasiek i Marcin... i tutaj pech spotyka nas po raz pierwszy. Dopiero w Sali z Miśkiem chłopaki orientują się, że do palnika brakuje pompki. Nie pozostało im nic innego, jak wyjść na powierzchnię i oznajmić „wesołą" nowinę. Musimy zmienić koncepcję i przejść na gaz, ale jest już za późno na zjazd do doliny, więc zakupy robimy następnego dnia, jednym słowem – „obsuwa".

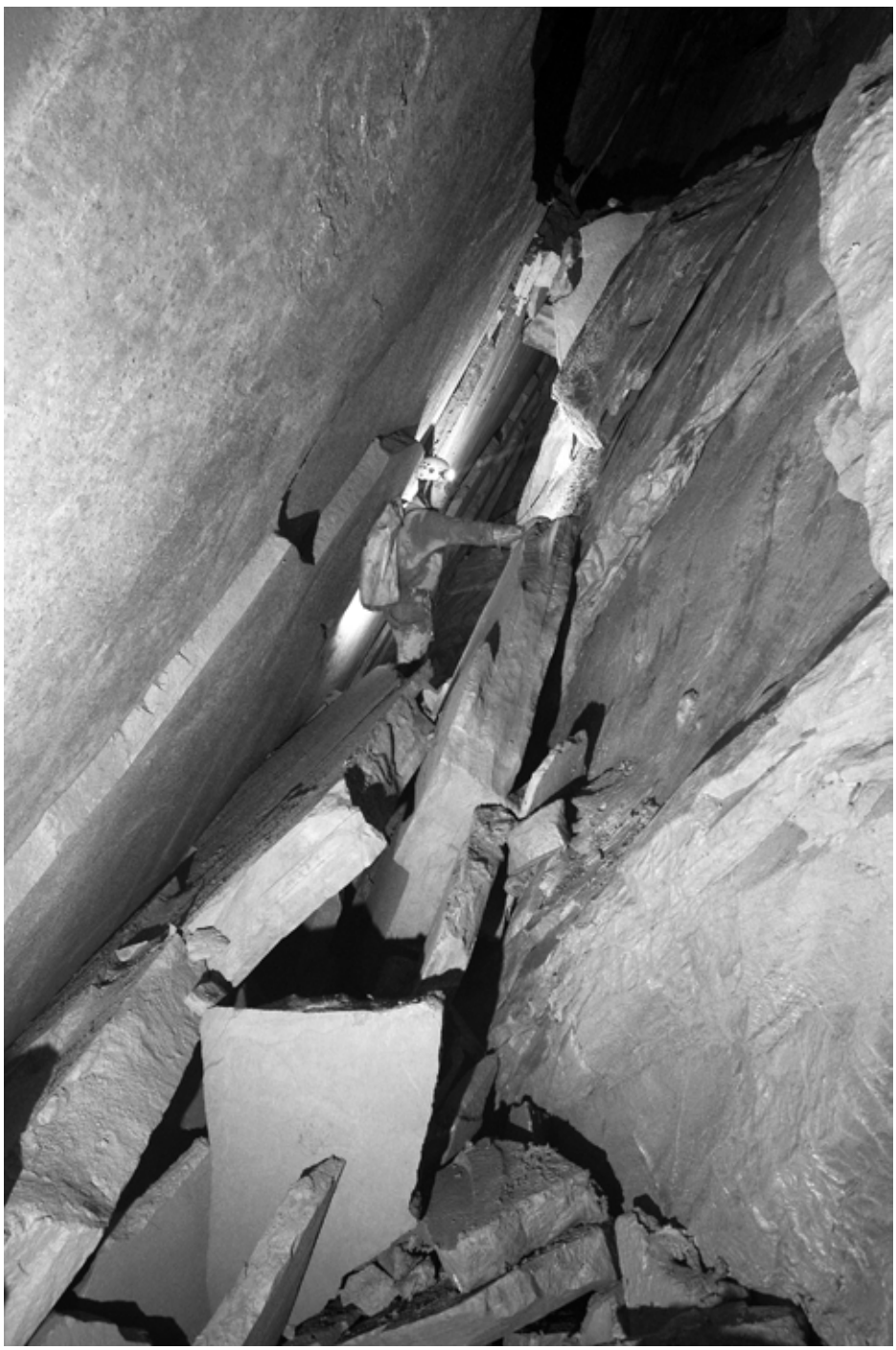

Pierwszy biwak

...zaczyna się tego samego dnia. Jasiek i Marcin po raz drugi wchodzą do jaskini, ale z braku czasu już tylko na jedną szychtę. Druga dwójka to Kaziu i „Furek". Celów w jaskini mieliśmy kilka. Jasiek i Marcin udali się w rejon Kubatur, a dokładnie do Niespodziewajki. Chcąc odzyskać liny musieliśmy przekopać ten syfon, co było tym trudniejsze, że urobek z drugiego syfonu został przez rok spłukany do Niespodziewajki. Chłopaki po kilku zmianach poddali się i przerzucili siły do sąsiedniego, bardziej obiecującego problemu – niestety, nie udało się im go rozwiązać. Urobek – zero metrów.

Furek i Kaziu również udają się do Kubatur, ale ich celem są studnie opadające wprost z sali. Problem nie jest łatwy, bo zjazd zaczyna się od zawaliska i na tej szychcie udaje się zjechać do głębokości ok. 640 m, ale wreszcie coś puszcza. Po spaniu cała czwórka wychodzi na powierzchnię.

Drugi biwak

...wchodzi następnego dnia tj. 22 marca. Razem z Bartkiem wchodzimy jako pierwsza dwójka i od razu udajemy się do wspomnianego syfonu za Kubaturami. Jesteśmy pełni nadziei, bo kierunek jest bardzo obiecujący i jesteśmy wyposażeni w „wanienkę" wyprodukowaną z małego kanistra. Rzeczywiście robota idzie szybko i równie szybko osiągamy lustro wody w syfonie. W akcie desperacji próbujemy jeszcze przekopać Niezapominajkę, ale to również się nie udaje i szychtę możemy śmiało uznać za zmarnowaną. Urobek – zero metrów.

Kiedy wracamy „Puma" i Filip już są w hamakach. Po zmianie nie pozostaje im nic innego jak kontynuować eksplorację studni poniżej Kubatur. Po kilku progach i studniach, zgodnie z przewidywaniami, osiągają „kontakt wzrokowy" z Rybnymi Kaskadami, ale nie dojeżdżają do końca. My, uzbrojeni w „wanienkę", udajemy się do kolejnego kopackiego problemu. Jest nim III Dno (-690 m), które w zeszłym roku zakończyło się ciasnym korytarzykiem z niewielkim „ciurkiem". W tym roku szczęśliwie woda nie płynie, więc śmiało zabieramy się do przekopywania znajdującego się na końcu piaskowego

◁ *Galeria na -550 m • fot. J. Nowak*

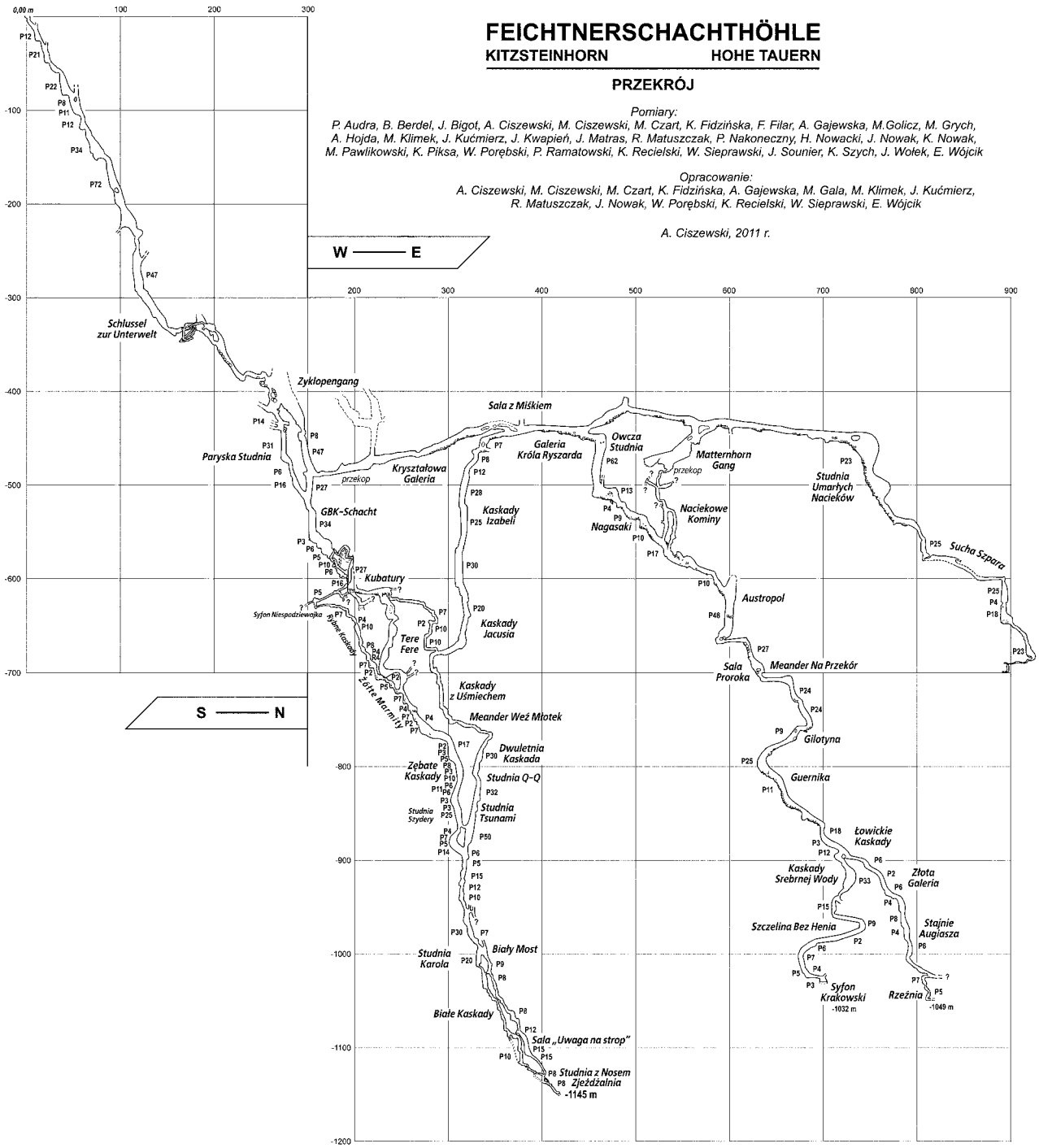

syfonu, bo jest prześwit, a nawet niewielki przewiew. Po kilkudziesięciu wanienkach musimy jednak wracać, bo po drodze chcę jeszcze użyć aparatu...

„Puma" i Filip „popychają" swój przodek i zjeżdżają kolejne kaskady do ok. -700 m. Niestety, nie rozwiązują ostatecznie problemu, ale za to wykonują pomiary. Po zasłużonym śnie kolejno „dwójkami do nieba szliśmy".

Trzeci biwak

...rusza tego samego dnia. Czwórkę tworzą Mateusz z Kają i Michał ze Staszkiem. Po naradzie w Alpincenter celem głównym staje się III Dno, zatem pierwsza dwójka udaje się na kopanie. Po bodaj 83 „wanienkach" muszą się udać na odpoczynek. Na następnej szychcie Michałowi i Staszkowi udaje się wreszcie przejść syfon – przekop ma ok. 8 m długości. Niestety, korytarz za nim okazuje się krótki – ma 30 metrów i kończy się niedostępną szczeliną. Łatwe sukcesy mamy chyba za sobą...

Na kolejnej zmianie Mateusz i Kaja udają się dokończyć dzieła, tzn. wykonują pomiary i rozpoczynają reporęcz tego ciągu. Głębokość III Dna wynosi obecnie 699 m, ale raczej nie będzie ono łatwo osiągalne, bo urobek zapewne zostanie z powrotem spłukany do syfonu...

Na czwartej szychcie, dla odmiany Michał i Staszek kierują się do studni poniżej Kubatur i po ok. 20 metrach zjazdu osiągają drugie połączenie z równoległym ciągiem, a dokładnie w Żółtych Marmitach na głębokości 720 m. Mając jeszcze trochę czasu reporęczują ciąg poniżej tego połączenia. Cała czwórka wychodzi na powierzchnię w poniedziałek 28 marca.

Niestety, omija ich mała uroczystość. W tym czasie Richard Feichtner zaprosił uczestników wyprawy i swoich przełożonych na uroczysty obiad do restauracji pod szczytem Kitzsteinhornu. Okazją było przejście Richarda na emeryturę – uroczystość miła, ale i smutna – kto się

nami tak zaopiekuje w przyszłości? Jaskinia już też coś mniej chce puszczać...

Czwarty Biwak

...z braku czasu ma być, tak jak pierwszy „jednoszychtowy". Pierwszy wchodzi „Jacóś" z Filipem i z marszu „atakują" stary-nowy przodek. Chodzi o największy komin w galeriach, znajdujący się kilkadziesiąt metrów za przekopem. Asekurowany przez „Jacósia" Filip wspina się nim mieszanymi technikami i sprawdza kolejne odnogi. W międzyczasie razem z Bartkiem wchodzimy na biwak i po drodze mijamy „pogrążonego w asekuracji" „Jacósia" – przed zmianą chcemy się jeszcze zdrzemnąć. Filip osiągnął w kominie ok. 50 m wysokości i właściwie już kończył, kiedy niespodziewanie na nogę spada mu duża wanta... Z dziury w gumiaku wypłynęła krew – nie jest dobrze. „Jacóś" zajmuje się ogarnianiem sprzętu i odwrotem, a Filip na lekko biegnie na biwak, bo chłopaki nie mają apteczki. Na miejscu okazuje się, że rana nie jest aż tak poważna, żeby Filip nie mógł sam wyjść z jaskini, ale w związku z zaistniałą sytuacją dwójka zmienia wcześniejszy plan i zostaje na biwaku.

Nie zmrużywszy oka idziemy z Bartkiem w kierunku III Dna, aby dokończyć reporęcz, co udaje się nam dosyć szybko i postanawiamy od razu wychodzić wynosząc większość biwaku.

Niedługo po nas, po „zażyciu" śniadania i środków znieczulających wychodzi Filip z „Jacósiem" reporęczując przy okazji wlotówkę.

W Prima Aprilis wszyscy zjeżdżamy w wiosenne doliny.

Tegoroczną wyprawę zaliczam do tych mniej udanych jeśli chodzi o odkrycia, ale przecież nie jest to jedyna miara sukcesu. Cytując klasyka „zwyciężyć znaczy przeżyć". Z drugiej strony z doświadczenia w tej jaskini wiem, że działalność na większych głębokościach jest okupiona mniejszą efektywnością, a większość czasu na biwaku spędza się na dojściu do przodka lub z powrotem. Mimo że kiedyś, gdzieś ta wielka jaskinia się dla nas skończy, to jeszcze ciągle mamy nowe pomysły na jej odkrywanie. Wspomniany komin jest tylko jednym z nich, a większe trudności wcale nie zmniejszają chęci powrotu.

Podsumowanie

Wyprawa Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego do jaskini Feichtnerschacht miała miejsce od 15 marca do 2 kwietnia 2011 roku. W tym czasie podjęto próbę przekopania syfonu w okolicy Kubatur (-620 m) – bez powodzenia, po raz drugi dotarto do wody.
Drugim problemem był syfon na III Dnie (-690 m). Niestety, po trzydziestu metrach korytarz przechodzi w niedostępną szczelinę. Eksplorację zakończono na -699 m.
Kolejnym miejscem sprawdzonym podczas wyprawy były studnie opadające wprost z Kubatur. Zgodnie z przewidywaniami ten ciąg został połączony z Żółtymi Marmitami na głębokości 720 m. Na ostatnim biwaku rozpoczęto wspinanie największego komina biorącego początek w Kryształowej Galerii (-470 m). Do tej pory pokonano ok. 50 m w pionie.
Podczas wyprawy odkryto łącznie ok. 300 m korytarzy i studni. Feichtnerschacht ma obecnie 7,2 km długości.

Skład wyprawy Kitz 2011:
Bartosz Berdel, Andrzej Ciszewski – kierownik, Michał Ciszewski „Furek", Kaja Fidzińska, Filip Filar, Mateusz Golicz, Marcin Grych, Jakub Nowak, Michał Pawlikowski, Włodzimierz Porębski „Jacóś", Kazimierz Szych, Stanisław Wasyluk, Jan Wołek, Ewa Wójcik „Puma".

△ *Studnia przed Suchą Szparą -580 m • fot. J. Nowak*
◁ *Próg przed III Dnem -640 m • fot. J. Nowak*

Eksploracja BC 10
– działalność STJ KW Kraków w masywie Kanin w latach 2009/2010

Paweł Ramatowski

Otwór BC10 zlokalizowany jest na wysokości 1705 m n.p.m. Położenie otworu względem górnych partii Malej Boki skłoniło nas do podjęcia działalności. Po odgruzowaniu wejścia udaje się dotrzeć na głębokość 140 m i stwierdzić dalszą trudną kontynuację (ciasny meander). Dopiero w 2007 roku wracamy do problemu BC10. Poznajemy II meander na długości 60 m. Jest on bardzo ciasny, kręty, z wyczuwalnym przepływem powietrza. Na kolejnej wyprawie całą naszą aktywność koncentrujemy na tej jaskini. Kluczowym momentem było pokonanie II meandra i Meandra „Raczkującego Ciumka", który doprowadził do obszernej studni JKM P170.

Kanin 2009

Jaskinia BC10 stała się oczywistym celem jedenastej wyprawy STJ KW

△ *W drodze do otworu • fot. P. Ramatowski*

△ *Myjnia shaft • fot. P. Sienkiewicz*

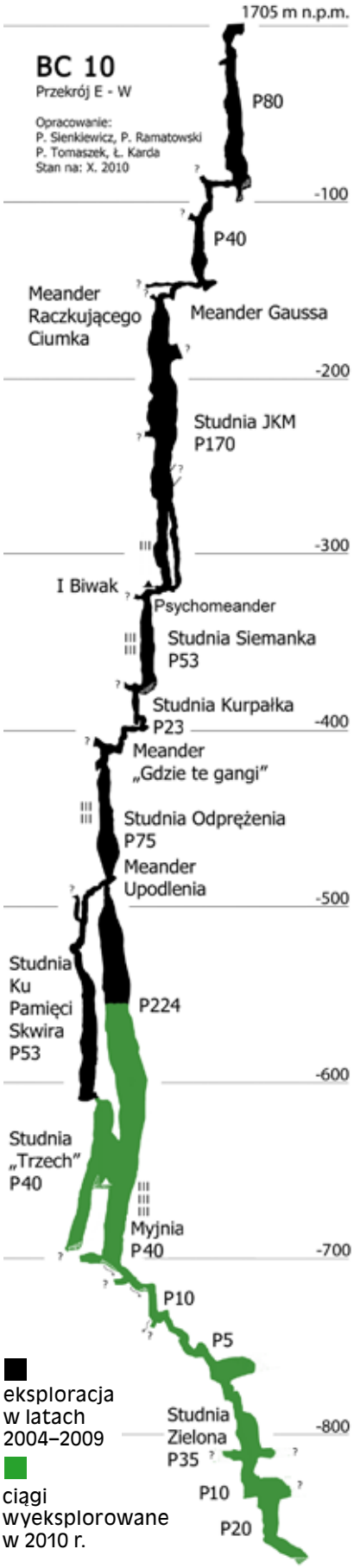

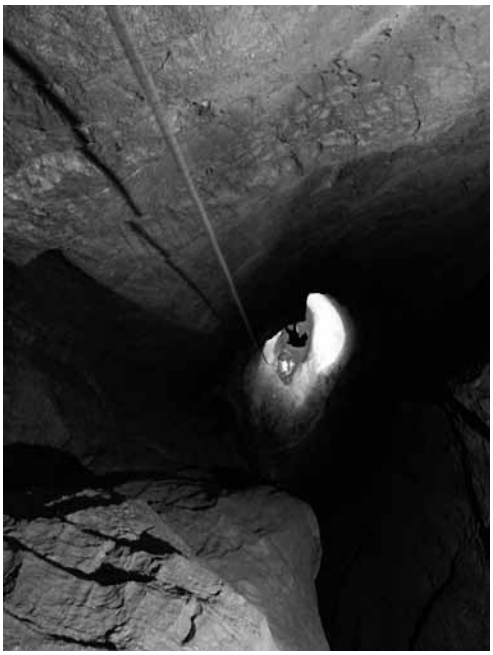

△ BC10 Studnia „ Czterdziestka" P 40 • fot. M. Golicz

△ Uczestnicy wyprawy w 2009 r. • fot. E.Soja

Kraków. W roku 2008 osiągnęliśmy głębokość 405 m, zostawiając „przodek" otwarty (JASKINIE 53). Działalność była prowadzona w oparciu o biwak na -320 m, na dnie studni JKM. O trudnościach, jakie spotykamy w drodze do biwaku świadczy czas przejścia w dół, czyli ok. 5 godzin.

Akcje podejmowane w BC10 powodowały bardzo duże obciążenie fizyczne i psychiczne. Cały zespół – podzielony według prostego klucza, gdzie kto jest w stanie dojść – bardzo efektywnie wykonywał zadania. Już pierwszy biwak pokonuje Studnię Odprężenia P75, docierając do poziomu -493 m. Z dna studni w kierunku SE biegnie meander, oczywiście jak każdy w BC10 i ten wymaga gimnastycznych technik i ograniczonego obwodu klatki piersiowej! Podczas zjazdu Studnią Odprężenia towarzyszy nam woda z meandra „Gdzie Te gangi", która dalej przez krótki meander wpada do kolejnej studni. W wyniku kolejnych biwaków w ciągu za wodą docieramy na głębokość 593 m stwierdzając kontynuację „bardzo dużej studni". Wracamy do meandra nad studnią, który prowadzi dalej w obiecującym kierunku SE, czyli Malej Boki, no i co istotniejsze – bez wody. Zapada decyzja o eksploracji meandrem. A tam kolejne progi i kaskady zdają się nie mieć końca. Drobny szczegół powoduje duży spadek motywacji i tempa – błoto w ilościach hurtowych. W spągu sięgające do poziomu kolan. W tych warunkach przyrządy zaciskowe odmawiały posłuszeństwa. Wbicie punktu (spita, kotwy) było poprzedzone ściąganiem kilkunastocentymetrowej warstwy błota, żeby dostać się do skały. Szybko ciąg ten zostaje nazwany Meandrem Upodlenia. Nazwa oddaje stan, w jakim kończy się wizytę w tym miejscu. Droga do góry to walka mentalna w „rozwodnionej nuttelli". Oczywiście szerokość meandra nie ułatwia zadania. Ostatecznie docieramy do głębokości 560 m nad krawędź studni. Ciąg ten z racji kierunku południowego stał się celem numer jeden. Równolegle do akcji na dole trwały próby obejścia meandra za biwakiem na poziomie -320 m. Rejon Studni JKM to również potencjalne miejsce połączenia z F23 (jaskinia położona bezpośrednio nad otworem BC10 na wys. 1820 m n.p.m.). W studni JKM kartujemy równoległe ciągi o łącznej długości 170 m. BC10 po letniej wyprawie osiągnęła głębokość -593 m przy długości 1,2 km. Jednocześnie prowadziliśmy eksplorację powierzchniową lokalizując 5 nowych obiektów w jednym osiągając 100 m głębokości.

Podsumowanie:

Termin: 10–28.08.2009
Uczestnicy wyprawy:
Piotr Broda (SCC), Arkadiusz Brzoza (WKTJ), Marcin Feldman (WKTJ), Michał Kuryłowicz (STJ KW Kraków), Mariusz Mucha (STJ KW Kraków), Jan Poczobut (SW), Paweł Ramatowski (kierownik – STJ KW Kraków), Piotr Sienkiewicz (STJ KW Kraków), Emanuel Soja (SDG), Marcin Zamorski (SCC) oraz gościnnie: Justyna Kiełtynka, Emanuel Lis.

Dziękujemy PZA za wsparcie finansowe wyprawy. Za pomoc logistyczną i sprzętową podziękowania dla E. Soi oraz E. Lisa.

Listopad 2009

Wyjazdy listopadowe to pomysł, który narodził się w ostatnich latach. Pierwszy miał miejsce 2008 r. pod kierownictwem P. Sienkiewicza. Przyczynkiem do podjęcia decyzji jest oczywiście chęć zwiększenia ilości wyjazdów eksploracyjnych, ale również pogoda, która w lecie nie rozpieszcza. Jest to również w sposób oczywisty kontynuacja wyprawy letniej. Wyjazdy w listopadzie mają charakter jednego długiego biwaku w jaskini. W Alpach Julijskich na poziomie 1700 m n.p.m. – jak pokazał rok 2008 – śniegu jest mało albo wcale. Tak więc uzbrojeni w podstawowy sprzęt zimowy podjęliśmy trzydniowy szturm na BC10.

Jakież było nasze zaskoczenie, kiedy na miejscu okazało się, że „lekkie przyprószenie" widoczne z pośredniej stacji kolejki na Kanin jest ponad metrową warstwą śniegu! Na szczęście otwór był drożny i po trzygodzinnym podejściu wchodzimy do jaskini. Główne siły oczywiście skierowane zostały do Meandra Upodlenia. Po ciężkich walkach z błotem udaje się zjechać 53-metrową studnię (Studnia ku pamięci Skwira). Z dna studni kolejny błotny meander z ciasnym przełazem urywa się studnią. Co ciekawe, błoto znika. Z oddali słychać szum wody, co potwierdza nasze przekonanie bliskości ciągu, który zjechaliśmy w lecie do -593 m. Otwiera się bardzo obszerna studnia, której, z braku czasu, nie udaje się zjechać do dna.

Ostatni punkt pomiarowy markujemy na głębokości 630 m. Zostawiamy przodek otwarty, co uprzyjemnia drogę do powierzchni. Na górze zima na całego – śnieg, mróz i zimowe słońce. Po zestawieniu pomiarów dzięki Zdenko Rejecowi, wiedzieliśmy, że do Galerii Vilinskiej brakuje 100 w pionie oraz około 200 m w poziomie.

Podsumowanie:

Termin: 10–15.11.2009
Uczestnicy wyjazdu:
Karolina Filipczak (STJ KW Kraków), Mateusz Golicz (RKGiJ Nocek), Michał Kuryłowicz (STJ KW Kraków), Mariusz Mucha (STJ KW Kraków), Piotr Rożek (STJ KW Kraków), Paweł Ramatowski (kierownik – STJ KW Kraków), Piotr Sienkiewicz (STJ KW Kraków), Ewa Wójcik (KKTJ).

Kanin 2010

Ostatnia sierpniowa wyprawa STJ KW Kraków to XII wizyta letnia w Kanine. Spodziewaliśmy się szybkiego połączenia się z Małą Boką. Akcje prowadzane były w oparciu o biwak na -320 m.

Podczas pierwszej akcji z poziomu -630 m pokonujemy kolejną obszerną studnię bez mokrego błota. Po 40 m zjazdu osiągamy dużą półkę rozdzielającą studnię na dwa niezależne ciągi. Ku zaskoczeniu BC10 zmienia kierunek z dotychczasowego południowego na północny. Z półki osiągamy dno północnej studni, w której ze stropu leje się obficie. Z dna studni w kierunku północnym pokonujemy wodospad i wchodzimy w horyzontalny meander z silnym przepływem powietrza (-730 m). W górnej części meandra pojawia się suche błoto (fot. na str. 19). Powrót na biwak przez Myjnię powodował kompletne przemoczenie i wyczerpanie, szczególnie Meandrem Upodlenia, którego przejście z dołu do góry jest prawdziwą „męką". Dodatkowo pogoda na powierzchni nie pomagała – deszcz i grad.

Każda kolejna akcja to zaskoczenie. W meandrze na -730 m zjeżdżamy

10-metrowy próg. Stwierdzamy coraz większe ilości suchego błota. Ciąg wodny wpada do studni na głębokości 750 m. Poznajemy tylko jego początkowe metry ze względu na znaczną ilość wody. Meander nad studnią biegnie dalej. Zupełnie suchy, bez wody, z ogromną ilością błota. W stropie występują wykwity aragonitu i przewiew. Ciąg ten rozwija się w wysokim pęknięciu zwężającym się ku dołowi w części wypełnionym suchym błotem, a jego szerokość w niektórych momentach dochodzi do 1 m. Stwierdzamy możliwość eksploracji na różnych poziomach. Ściany są mocno zerodowane oraz czarne (stary ciąg). Sprawdzamy denną część pęknięcia. Poprzez ciąg małych prożków i studnię Zieloną P35 osiągamy głębokość 823 m. Znowu wchodzimy w strefę mokrego błota. Ostatnie akcje, które ze względu na odległość od biwaku trwały po 16 h, przynoszą kolejne zaskoczenia. Na głębokości 830 m w obszernej studni z wyraźną półką, pęknięcie kontynuuje się dalej w kierunku N i S (otwarte przodki). W dół pokonujemy kolejne studnie P10 i P20 rozwinięte na szczelinie i docieramy do syfonu „nie zasilanego" o wymiarach 7x7 m. Miejsce to stanowi obecne dno BC10 na poziomie -860 m.

Pod koniec wyjazdu w dość nietypowy sposób potwierdziły się nasze przypuszczenia co do ciągu za wodą (studni) z poziomu -493 m (patrz. Kanin 2009). W eksploracji pomaga nam niecodzienne zdarzenie. Wchodząc do Meandra Upodlenia jeden wór zostaje przypadkowo upuszczony i zalicza lot w nieznane. Z ogromną radością wór (a w zasadzie jego resztki) zostają znalezione na dnie Myjni. Jest obejście „Upodlenia"! „Nowa" studnia ma ponad 224 m . Podjęliśmy jedną nieudaną próbę zaporęczowania „Dwusteki". Niestety, ilość wody uniemożliwiła bezpieczny zjazd.

Zbliżał się koniec wyprawy. Problem BC10 zostawiliśmy otwarty. Rozwój wydarzeń jest interesujący – oddalamy się od Małej Boki i wciąż ku naszemu zdziwieniu BC10 rozwija się jako samodzielna jaskinia w kierunku N (w masyw). Zestawienie BC10 i BC4-Mala Boka pokazuje, że najprawdopodobniej weszliśmy w równoległy kolektor wodny odprowadzający wodę do niższych partii Małej Boki.

Ciągi pomiędzy -730 m a obecnym dnem będą stanowić nasz cel na kolejne wyprawy. Trzy główne przodki to: poziom -830 m, ciąg za wodą na -750 m oraz dokładne sprawdzenie pęknięcia na -800 m. Oprócz tego na poziomie -500 interesująca jest możliwość pójścia meandrem na SE jeszcze dalej za Meander Upodlenia. Zobaczymy!

W sierpniu 2010 BC10 zostaje pogłębiona o 230 m do głębokości 860 m, a długość przekroczyła 1,7 km. Jednocześnie wpisuje się w poczet największych próżni Kaninu. Co ciekawe znajdujemy się ok. 100 m poniżej Galerii Vilinskie w Małej Boce. Wszystko wskazuje, że połączenie zostawiliśmy wyżej.

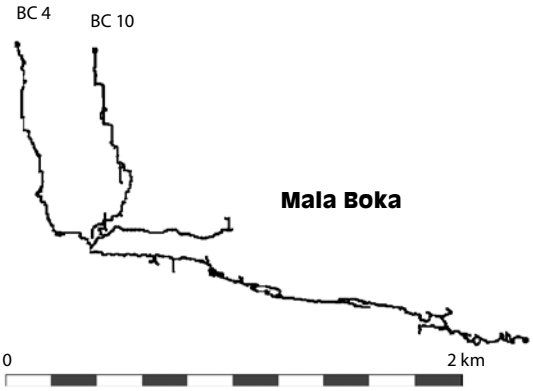

Podsumowanie:

Tremin: 01–21.08.2010
Uczestnicy wyprawy:
Krzysztof Bac (STJ KW Kraków), Konrad Boroń (STJ KW Kraków), Arkadiusz Brzoza (WKTJ), Karolina Filipczak (STJ KW Kraków), Marcin Feldman (WKTJ), Łukasz Karda (STJ KW Kraków), Michał Kuryłowicz (STJ KW Kraków), Jan Poczobut (SW), Paweł Ramatowski (kierownik-STJ KW Kraków), Piotr Rożek (STJ KW Kraków), Piotr Sienkiewicz (STJ KW Kraków), Magda Wrona (STJ KW Kraków) oraz gościnnie: Dominika Gratkowska, Piotr Gratkowski, Justyna Kiełtynka, Emanuel Lis i Aleksandra Tyrna.
Uczestnicy wyprawy dziękują PZA za wsparcie finansowe.

Listopad 2010

Po sierpniowej wyprawie celem były: zaporęczowanie studni P230, dalsze poszukiwania obejścia „Psychomeandra" i założenie dolnego biwaku, który zwiększy możliwości eksploracyjne.

Tym razem śnieg nie był zaskoczeniem. Pogoda potwierdziła zimowy charakter listopada. Podejście (torowanie), krótka wizyta w ruinach schroniska na 1805 m n.p.m. (nasza baza letnia) podjęcie depozytu i BC10. Podzieleni na dwa zespoły przystąpiliśmy do realizacji planu. Jedna grupa atakuje problemy w JKM i okolicach w celu ominięcia „Psychomeandra" – to jest najciaśniejsze miejsce w jaskini zaraz za biwakiem na -320 m. Przejście tego fragmentu ok. 20 metrów zajmuje od 0,5–1,5 h leżąc na boku w wodzie. Szczególnie nieprzyjemne w czasie powrotu. Oprócz tego miejsce to zamyka drogę w dół dla połowy uczestników wypraw. Niestety, kominy i równoległe studnie nie rozwiązują problemu. Wspinanie („Many" i Ula) w kominie za meandrem też przynosi negatywny efekt.

Drugiej grupie podczas 36-godzinnej akcji non stop udaje się zaporęczować na sucho „dwusetkę" oraz założyć biwak nad Myjnią. Wielką radością przyjmujemy fakt, że Meander Upodlenia będzie od teraz rzadziej odwiedzany. Oprócz tego powrót na I biwak skrócił się o 2 godziny. Przy okazji podjęliśmy eksplorację w studni południowej (równoległa do Myjni). Niestety, po 30 metrach kończy się zawaliskiem. Mocno zmęczeni wszyscy wychodzimy na powierzchnię.

Podsumowanie:

Termin: 09–15.11.2010
Uczestnicy wyprawy:
Mateusz Golicz (RKG Nocek), Łukasz Karada (STJ KW Kraków), Urszula Kotewa (WKTJ), Mariusz Mucha „Many" (STJ KW Kraków), Paweł Ramatowski (kierownik – STJ KW Kraków), Piotr Sienkiewicz (STJ KW Kraków), Michał Wyciślik (RKG Nocek).
Uczestnicy wyprawy dziękują PZA za wsparcie finansowe.

Nasza przygoda z jaskiniami Kaninu trwa już ponad 10 lat. Chcemy podziękować wszystkim grotołazom Słoweńskim za wsparcie i pomoc w realizacji naszych wypraw. Szczególnie podziękowania dla Andreja Fratanika i Zdenko Rejeca oraz dla grotołazów z Lubljany oraz Sekcji Taternictwa Jaskiniowego KW Kraków. □

▽ *Wyjście z „psychomeandra" w Studnię Siemanka • fot. P. Ramatowski*

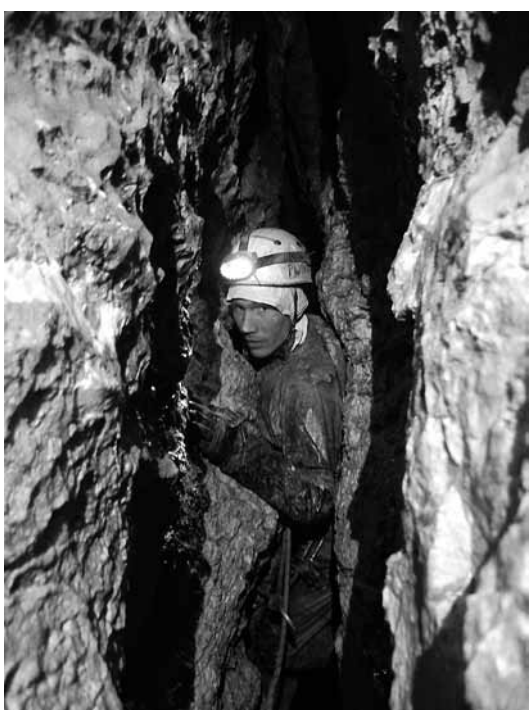

Speleo-geriatryczny rekonesans
Ceremit 2011

Jerzy Zygmunt

Góra górze nie równa, aby się o tym przekonać, najlepiej na tę górę wejść. A w albańskich „górach przeklętych", czyli w Prokletije, jest to szczególne wyzwanie. Przekonaliśmy się o tym dobitnie trzy lata temu, kiedy to jedyną podejściową ścieżkę na Maja Cet Harushes udało się znaleźć w czasie schodzenia ze szczytu, po uprzednim „wyłojeniu na żywca" przepastnych zboczy. Stara, od dawna nie używana pasterska perć miała 1200 m przewyższenia i była na tyle nieprzyjemna, że najlepiej byłoby o niej zapomnieć. Tymczasem, jak na złość, po czterech latach działań eksploracyjnych, akurat na tej górze zupełnie niespodziewanie „wystrzelił" atrakcyjny problem odkrywczy w postaci jaskini Shpella Sportive. I – ku zgrozie wszystkich, a zwłaszcza tych licznych w składzie wyprawy przyprószonych siwizną weteranów – trzeba będzie jeszcze nie raz tam podchodzić. Po zakończeniu eksploracji, z pewnością opuścimy ten rejon na zawsze. Podobnie jak to zrobiliśmy z inną częścią doliny Valbony, czyli zachodnimi zboczami Maja Iusuf Sali Brucaj, która, mimo że wapienna i z licznymi dobrze widocznymi elementami krasowej rzeźby, nie pozwoliła na wejście do swojego wnętrza. Należało rozejrzeć się po innych częściach doliny.

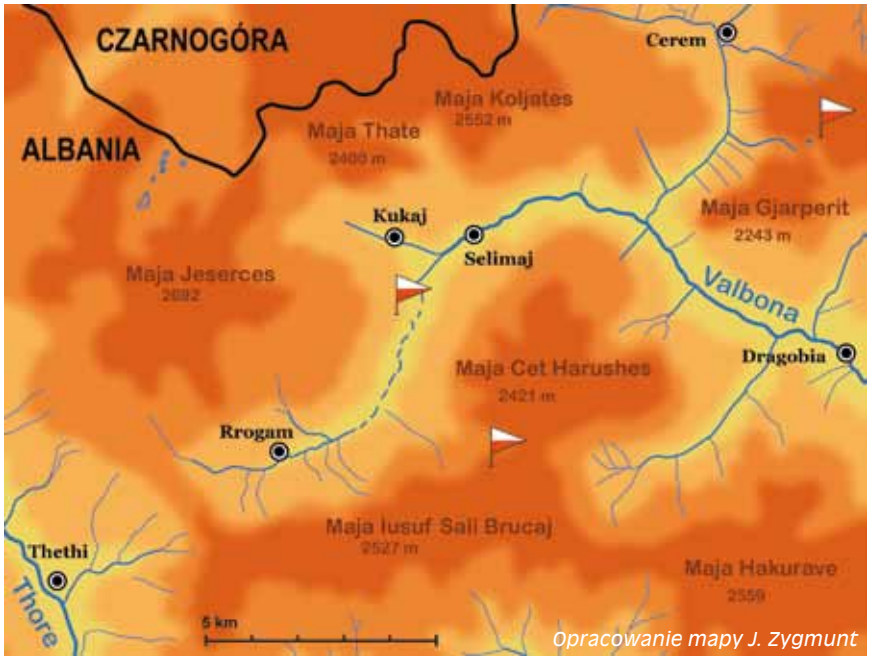

Opracowanie mapy J. Zygmunt

W pobliżu bazy wypadowej, umieszczonej w gościnnym domu Kola, wznosi się ogromna Maja Thate. W roku 2007 na jej wysoko położonych dolinkach udało się znaleźć parę obiecujących otworów. Zostały jednak zostawione „na później", głównie z powodu kompletnego braku wody na górze oraz trudności podej-

△ *Dolina Valbony: po prawej Maja Koljates, w głębi Maja Jeserces • fot. J. Zygmunt*

ściowych. Nie bez znaczenia była także niespodziewana awantura wywołana przez niektórych grotołazów poznańskich, eksplorujących niewielką część tego masywu po stronie czarnogórskiej, a którzy chcieli rozszerzyć swoją działalność na część albańską, przy okazji roszcząc sobie prawa na wyłączność i to przy założeniu, że będą tam zaglądać od góry, czyli nielegalnie! Pewnie nie byłoby z tym żadnego problemu, gdyby po prostu poprosili o zgodę, zarówno działających tam kolegów z sosnowieckiego Avenu, jak i właścicieli tych terenów. Ot, takie sobie grzecznościowe standardy...

No cóż. Albania to wolny kraj i każdy może robić co chce, zwłaszcza że tamtejsi pasterze, jak na razie, „schowali swoje kałachy pod strzechy". Tu przypomnę, że w tym kraju ciągle obowiązuje starodawny zwyczaj wendety oraz wyjątkowy rodzaj opieki nad gośćmi. Nasza grupa już od paru lat korzysta z tego, i mając niepisany glejt ze strony rodziny Gloni, może bezpiecznie poruszać się po całej dolinie. Gdyby jakiś zabłąkany bandzior na nas napadł, musiałby się liczyć z bezwzględnym rewanżem naszych opiekunów.

Mając to wszystko na względzie, a przede wszystkim pamiętając o niezapomnianym widoku z okolicznych grani, został wybrany kolejny cel – Maja Gjarperit. W czerwcu 2011 r., w czasie paru wolnych dni związanych ze świętem Bożego Ciała, miał miejsce szybki wypad o rekonesansowym charakterze, firmowany przez klub Aven z Sosnowca. Uczestniczyli w nim: Mariusz Polok, pełniący funkcję samozwańczego kierownika (właściwiej będzie – dyktatora!), Darek Piętak, Marek Kozioł, Zbigniew Wiśniewski i Jerzy Zygmunt. Po wyliczeniu średniej wieku chyba ustaliliśmy rekord w postaci liczby 51,4, pokonując wynik pamiętnej wyprawy meksykańskiej z 2007 r. – pierwszy sukces, tudzież przyczynek do nieformalnej nazwy wyprawy. Wyjazd miał charakter prywatny, przez nikogo nie dotowany ani zatwierdzany, a więc miał również „lekki aspekt anarchistyczny".

Wioska Ceremit jeszcze do 2009 r. była kompletnie odcięta od reszty świata w głęboko wciętej dolinie, dostępnej jedynie latem. W zeszłym roku miejscowi drogowcy zamienili wąską ścieżynę na wygodną, choć bitą drogę, dostępną dla samochodów terenowych. Tak się z tym zagalopowali, że minąwszy wioskę, dotarli z ciężkim sprzętem aż do położonych wysoko pastwisk. Mieliśmy chytry plan skorzystać z tego i w błyskawicznym tempie założyć obóz na przyzwoitej wysokości. Na miejscu okazało się, że jest to jednak niemożliwe, gdyż droga została w wielu miejscach zdemolowana przez tegoroczne powodzie, związane z ogrom-

△ *Południowe zbocza Maja Cet Harushes • fot. J. Zygmunt*

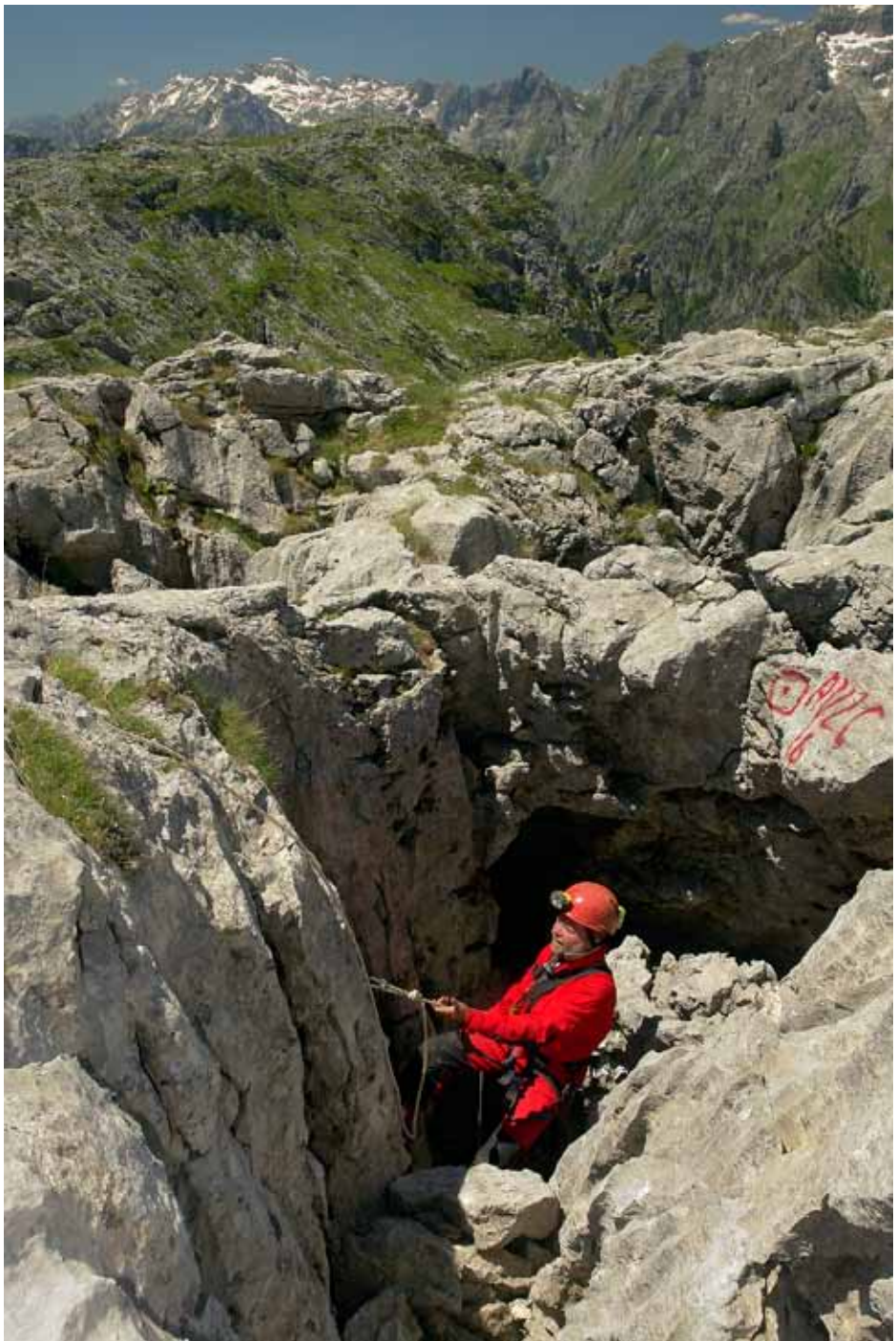

▷ *Marek Kozioł w kolejnej „odhaczonej" studni • fot. J. Zygmunt*

△ *Obóz u podnóża jednej z wielu grzęd na Maja Gjarperit • fot. J. Zygmunt*

nymi wielometrowymi opadami śniegu (do 4 m w Ceremicie!). Z niemałym trudem dotarliśmy do wioski. A stamtąd... jak za młodych lat – plecak na ramię, manierkę do pasa i wio...! Z nieukrywanym żalem trzeba było zostawić dopiero co kupione sterty świeżych warzyw, serów i piwa, które nie zmieściły się do worów. Podejście rozciągnęło się na dwa dni. Pewną rekompensatą poniesionego trudu były kapitalne widoki, otwierające się z każdym mijanym kilometrem. Pełnia wiosny gwarantowała przecudowne klimaty. Szczególnie górskie łąki prezentowały się wyjątkowo, pokryte milionami kwiatów, wielokroć należących do unikatowych gatunków.

Na samej górze dotąd nikt z grotołazów nie był, więc stanowiła ona dużą zagadkę. Najbardziej obawialiśmy się, czy nie powtórzy się sytuacja z sąsiednich masywów, które zabrały nam już kilka sezonów, z niezbyt zadowalającym skutkiem. Wraz z wysokością zmieniał się układ roślinności. Kwietne łąki, zawdzięczające swe istnienie gospodarce pasterskiej, ustąpiły miejsca lasom reglowym, zbudowanym przez buki i świerki, niejednokrotnie imponujących rozmiarów. Bliżej granicy lasu pojawiły się sosny, niskie, ale także bardzo grube. Natomiast brakło piętra kosodrzewiny, które w innych masywach tej doliny jest dobrze rozwinięte. Na tej wysokości, ok. 1700 m n.p.m., tu i ówdzie rosły jedynie jałowce sabińskie. Za to piętro alpejskie – „palce lizać"! Równie bogate i kolorowe jak wspomniane łąki. Ku naszemu zaskoczeniu, kwitło tu też życie osadnicze, o czym świadczyła znaczna liczba zadbanych szałasów. Między nimi wiodły dobrze utrzymane drogi. Jedną z nich wędrowaliśmy coraz bardziej ociężale, pomstując, że nie udało tu się wjechać Land Roverem. Wystarczającym jednak wynagrodzeniem były otwierające się za każdym zakrętem widoki. Rozległe plateau było porozdzielane wielkimi grzędami na kilka części, których rzeźba nie pozostawiała złudzeń. Kras! Klasyczny, wysokogórski, nagi, dziewiczy kras! Całe tego hektary, ba! – kilometry kwadratowe. W głowie szybko, jak klatki filmu, przewinęły się wspomnienia z podobnych masywów – z Leogangu, Hagen, Picos czy Taurusu, a także z innych wielkich jaskiniowych systemów z tamtych terenów. Z góry Maja Gjarperit dotąd nie została zbadana ani opisana ani jedna jaskinia. O krasowa dziewiczości!

Dwunamiotowy obóz został założony na urokliwej łączce, tuż obok wydajnego wywierzyska. Lornetka wskazała pierwszy cel – zarys komina wyraźnie zaznaczony w ścianie grzędy. Zbocze było trudną przeszkodą. Od razu drogę przegrodził krasowy lej z widocznym pod śniegiem zarysem studni. I tradycyjny dylemat: zjeżdżać czy tylko zaznaczyć otwór? Ktoś krzyknął z boku, że także ma studnię. Okazało się, że ten teren składa się... prawie z samych lejów, kotlinek i studni. Krasowe El Dorado albo Ziemia Obiecana, jak kto woli. Pazerny na wyniki kierownik kazał zaznaczać wszystkie, malując farbką, na szczęście zmywalną, koszmarne inicjały. „Tak na wszelki wypadek! Jakby zjawili się koledzy z wiadomego ośrodka!" – dodał z wyjaśnieniem. Wspomniany komin okazał się zamulony. Na szczęście nie brakowało innych problemów. W obrębie góry znajdowały się liczne i rozległe pola lapiazów, podziurawione lejami grzędy, jak i całkiem pokaźne wyniosłości, imitujące jakby osobne szczyty. W tym miejscu można by było rekonesans już zakończyć, zejść na dół, uratować resztkę nie wyniesionej żywności i uczcić sukces kielichem rakii.

Ale nie! Ale nie! Nazajutrz i przez cały następny, czyli trzeci dzień pobytu w górach, podzieleni na dwa zespoły, rozpoczęliśmy eksplorację. I to z pasją bardziej godną zasmarkanego adepta kursu bardziej niż posiwiałych, nieco brzuchatych speleo-emerytów. Wieczorem, po powrocie do bazy zaczęły się opowieści i to nie o kolejnych odkrywczych problemach, lecz o wszelkiego rodzaju bólach: u Darka – w kręgosłupie, u Mańka – w kolanie, u „Stanley'a" – w nodze, a Marka też coś go bolało, ale nie pamiętam co. Okazało się, że tylko ja byłem zdrowy, więc oczywiście zostałem wyznaczony na głównego jutrzejszego łojanta. W ostatni dzień pobytu, jak przystało na wyprawę idealną, żeby nie powiedzieć – wzorcową, odhaczyliśmy w grzędzie kilkanaście studni, skutecznie je zamykając. Jedynie w ostatniej, na głębokości około 60 m, ostał się piękny, nierozwiązany problem, z braku dodatkowych lin i czasu, zostawiony na przyszłość. Oczywiście o ile na to pozwolą sterane kręgosłupki, niewyleczone łąkotki, scharatane kolanka, nadwyrężone kostki i stłuczone bioderka.

Wracaliśmy do ojczyzny zadowoleni, w poczuciu spełnienia, snując plany o „Wielkim Albańskim Powrocie". Błyskawicznie mijaliśmy kolejne bałkańskie kraiki, namnożone nadmiernie po rozpadzie Jugosławii. Kiedy po 10 godzinach nieprzerwanego trwania w jednakowej pozycji, rosnący w kolanach ogień zmusił mnie do wyprostowania nóg i wstawienia ich między nosy siedzących z przodu, z ust towarzyszy rozległ się spontaniczny, chóralny okrzyk ulgi: „Jurka też coś boli!" □

△ *...a w sercu ciągle maj! (od lewej: Z. Wiśniewski, J. Zygmunt, M. Polok, M. Kozioł, D. Piętak) • fot. M. Kozioł*

Kosowo i Czarnogóra

– podwodne eksploracje 2011

Dominik Graczyk

W dniu 1 lipca 2011 roku rozpoczęła się wyprawa Grupy Nurków Jaskiniowych PZA mająca na celu eksplorację zalanych jaskiń Kosowa i Czarnogóry.

Pozostając w zgodzie z chronologią opowieść zacznę od Kosowa. Była to nasza trzecia wizyta w tym kraju (wcześniejsza relacja – JASKINIE nr 60). Tym razem wraz z Mentorem Bojku z kosowskiego speleoklubu „Aragonit" skupiliśmy się na kontynuowaniu eksploracji syfonów w głębi największej kosowskiej jaskini – Gryka e Madhe. Około 500 m od otworu znajduje się znany nam z zeszłego roku Wielki Syfon, od którego rozpoczęliśmy tegoroczną działalność. Po stwierdzeniu, że „da się nurkować" (gdyż lato według Kosowarów było nienormalnie deszczowe i chłodne) mimo silnego prądu, po przetransportowaniu pod syfon sprzętu dla dwóch speleonurków, znalezieniu obejścia małego syfonu wstępnego i zaporęczowaniu go – rozpoczęliśmy akcję.

Honzo nurkujący tu poprzednio sam, tym razem wziął do pomocy za pierwszym syfonem absolwenta tegorocznych Warsztatów Nurkowania Jaskiniowego – Jacka Strejczyka, który w Czarnogórze otrzyma pseudonim Homer.

Za pierwszym syfonem wychodzi się z wody na 3-metrową ściankę. Wspinaczka bez butli jest dużo łatwiejsza, drugi nurek podaje sprzęt z wody osobie nurkującej w drugim syfonie (Wielkim Syfonie).

Do Wielkiego Syfonu prowadzi dość łagodnie opadająca kilkumetrowa pochylnia. Podwodny korytarz natomiast idzie niemal pionowo do 12 m głębokości, następnie dość szybko osiąga 25 m głębokości i już nieco łagodniej dochodzi do 31 m. Tu skręca pod kątem prostym w prawo i za przewężeniem kontynuuje się. Dalsza działalność w tym miejscu została uniemożliwiona: za pierwszym razem z powodu limitu gazu (małe butle, nurkowanie rekonesansowe), za drugim razem z powodu awarii sprzętu (rozpadł się inflator), za trzecim razem przez gwałtowny spadek widoczności spowodowany opadami deszczu.

Z powodu silnego prądu niemożliwe było nurkowanie w ponorze przy jeziorku wywierzyskowym pierwszego syfonu. Pozostaje nadzieja, że te znaki zapytania zostaną zlikwidowane podczas kolejnej wyprawy w to miejsce.

Następnie przenieśliśmy sprzęt do znajdujących się ok. 400 m od otworu małych syfonów. Tu Jacek przenurkował Syfon Kolanko i zlikwidował zeszłoroczne znaki zapytania łącząc suche partie za tym syfonem z salą przy jeziorku początkowym drogą alternatywną (obejście syfonu).

W dalszej kolejności badaliśmy „mokre" partie boczne, leżące równolegle do głównego korytarza, niedaleko od otworu. Odnaleźliśmy szereg podwodnych połączeń pomiędzy salkami i korytarzami w tych partiach oraz syfon

△ Transport sprzętu w Gryka e Madhe • fot. I. Baziukiewicz

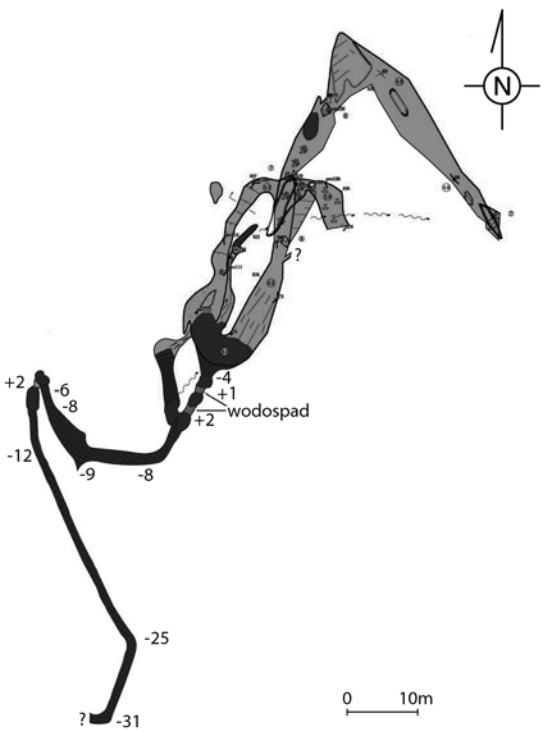

△
Great Canyon
Gryka e Madhe

Długość: 394 m
Przewyższenia: 33 m

Pomiary: Peter Magdolen, Miroslav Ivanický, Juraj Šurka, Dominik Graczyk 2010–2011
Rysunek: Martin Sluka 2007–2008, Paweł Mordkowicz 2010, Tomasz i Agnieszka Grobelny 2011

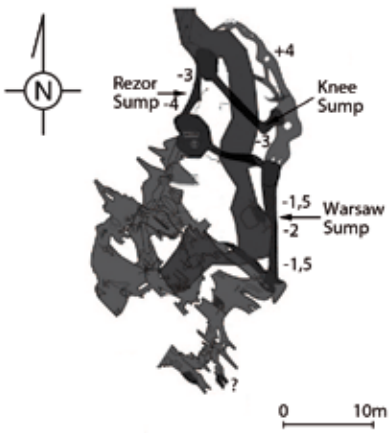

△
Great Canyon
Gryka e Madhe

Długość: 399 m
Przewyższenia: 51 m

Pomiary: Peter Magdolen, Miroslav Ivanický, Juraj Szunyog, Juraj Šurka 2007–2008, Dominik Graczyk 2010–2011, Jacek Strejczyk 2011
Rysunek: Martin Sluka, Juraj Szunyog 2007–2008, Paweł Mordkowicz 2010, Tomasz i Agnieszka Grobelny 2011

△ Irek po nurkowaniu w Baleskovicy • fot. B. Wrona

△ Honzo po nurkowaniu w Baleškovicy • fot. B. Wrona

idący w głąb jaskini. Budulcem tu są kruche zlepieńce, woda mąci się momentalnie i potrzeba dłuższego czasu by woda wyklarowała się po jakimkolwiek działaniu w tym miejscu.

Po retransporcie całego sprzętu przenieśliśmy się do ujęcia wody, które jest wywierzyskiem jaskini Burimit, gdzie wymagane są specjalne pozwolenia do nurkowania. W tym roku – o dziwo słaby – prąd umożliwił nurkowanie w tym miejscu. Udało się przenurkować ok. 30 m wąskich korytarzy tej jaskini, jednak dalej znajduje się długa na kilka metrów szczelina o szerokości 30 cm, która uniemożliwiła dalsze działanie w tym miejscu. Widać jednak za nią lustro wody i kontynuację korytarza.

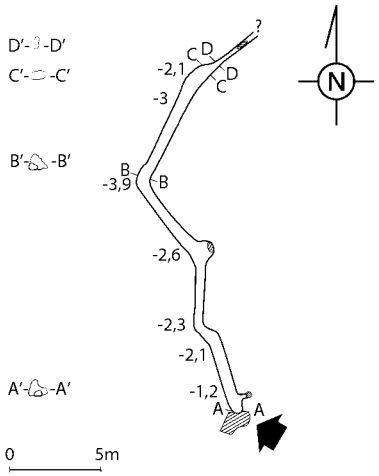

△
Shpella Burimit
Istok, Kosowo
Plan

Pomiary: Dominik Graczyk 2011
Rysunek: Tomasz i Agnieszka Grobelny 2011

△ Homer przed nurkowaniem w Volackiej Jamie • fot I. Baziukiewicz

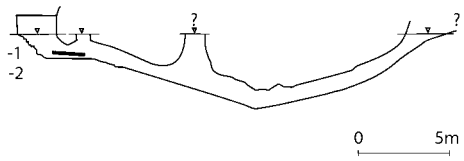

△
Shpella Burimit
Istok, Kosowo
Przekrój

Pomiary: Dominik Graczyk 2011
Rysunek: Tomasz i Agnieszka Grobelny 2011

W dalszej części wyprawy przenieśliśmy się do Czarnogóry, w rejon wioski Karuč, gdzie znajdują się dwie eksplorowane przez nas 3 lata temu jaskinie: Balješkovica i Volačka Jama. Akcje prowadziliśmy przez szereg dni równolegle w obydwu jaskiniach. W tej części wyprawy uczestniczył nasz belgradzki kolega, speleonurek i grotołaz Uroš Aksamovič.

△Homer przed nurkowaniem w Burimit • fot. B. Wrona

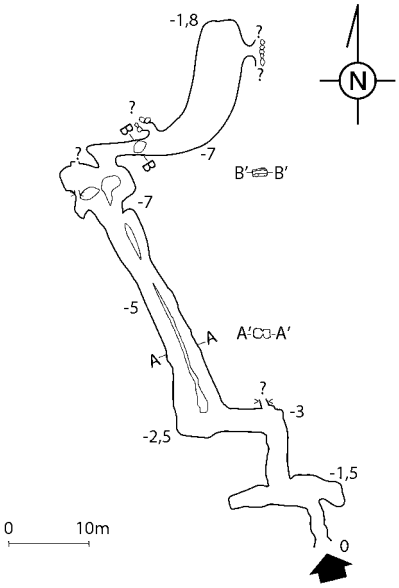

△
Balješkovica
Karuc, Czarnogóra
Przekrój

Pomiary: Dominik Graczyk 2008, 2011; Jacek Strejczyk 2011,
Rysunek: Andrzej Szerszeń, Tomasz i Agnieszka Grobelny 2011

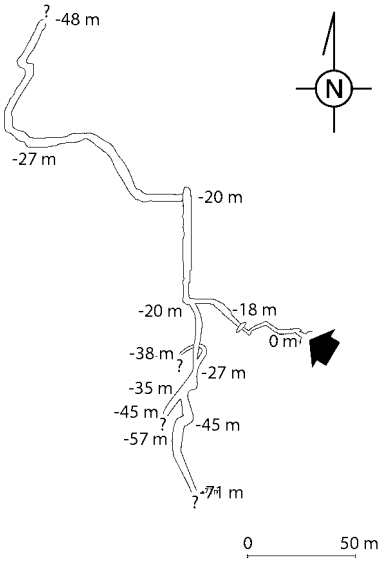

◁
Volačka Jama
Karuc, Czarnogóra
Plan

Pomiary: Andrzej Szerszeń 2008; Uros Askamovic 2008, 2011, Dominik Graczyk 2011
Rysunek: Dariusz Bartoszewski, Tomasz i Agnieszka Grobelny

Mieszkańcy mówili o silnych wypływach ostatniej zimy z Balješkovicy. Potwierdziło się to w zmianie konfiguracji korytarzy. Otworzyło się przejście do nowych partii, co zaowocowało przesunięciem przodka do dużej salki – Sali Homera. Prowadzi z niej ciasny korytarzyk, który jednak kontynuuje się, dając nadzieję na dalsze sukcesy eksploracyjne w tym miejscu. W jaskini tej znaleźliśmy szereg kości zwierzęcych niewiadomego pochodzenia.

W Volačkiej Jamie odkryliśmy nowy ciąg korytarzy idący w stronę przeciwną niż dotąd znany i rozgałęziający się kilkukrotnie. Poznany on został do 71 m głębokości. Znaleźliśmy tu także szereg kolejnych odgałęzień, które należy uważnie zbadać. □

△
Balješkovica
Karuc, Czarnogóra
Przekrój

Pomiary: Dominik Graczyk 2008, 2011; Jacek Strejczyk 2011,
Rysunek: Andrzej Szerszeń, Tomasz i Agnieszka Grobelny 2011

Podsumowanie

Ogółem podczas wyprawy wykonano 30 nurkowań, spędzając pod wodą 13 godzin, odkryto ok. 300 m nowych korytarzy.

Dziękujemy PZA za dofinansowanie wyprawy.
Dziękujemy Klinice Medycznej IBIS za zabezpieczenie tlenowe wyprawy.

Dolina Będkowska
– jaskinie zachodniego zbocza

Jakub Nowak

△ *Brandysowa Szczelina • fot. Joanna Nowak*

W bieżącym roku Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk o Ziemi opublikowało tom poświęcony m.in. jaskiniom Doliny Będkowskiej. Krótki termin realizacji spowodował, że prace terenowe zostały ograniczone prawie tylko do aktualizacji danych o obiektach już wcześniej opisanych. Mając tego świadomość, jeszcze przed wydaniem inwentarza udaliśmy się w kilka osób w teren, aby publikację tę uzupełnić. Oprócz niżej podpisanego w pracach udział wzięli: Joanna Nowak, Marcin Urban, Sylwia Gołosz-Romańska, Michał Romański.

Oprócz wcześniej opisanej Szczeliny w Łabajowej (JASKINIE 62), wiadomo przynajmniej o kilku następnych jaskiniach. Opis dziesięciu kolejnych zamieszczam poniżej, chociaż temat zapewne nie jest wyczerpany.

Brandysowa Szczelina

Lokalizacja: Wąwóz Przecówki
Długość: 11,5 m
Deniwelacja: 5,9 m
Wysokość: ok. 350 m n.p.m.
Wysokość nad dnem wąwozu: 30 m

Idąc dnem Doliny Będkowskiej, docieramy pod największą skałę – Sokolicę. Po przeciwnej stronie, ok. 150 m w dół doliny znajduje się wylot Wąwozu Przecówki i wystająca z jego zbocza skała Brandysowa. Otwór znajduje się 1 m nad jej podstawą.

Za soczewkowatym otworem niski korytarz wznosi się do salki. W prawo, w dół prowadzi niedostępna rura, natomiast w lewo wznosi się stroma i szeroka, ale wąska szczelina, która na końcu wyprowadza drugim otworem na półkę w ścianie. Można ją osiągnąć trawersem z drugiej strony skały.

△ *Rura Przecówki • fot. Joanna Nowak*

◁ *Okap Przecówki*
• *fot. Joanna Nowak*

Jaskinia powstała na rozmytej szczelinie. Spąg tworzy lita skała, gruz, zwietrzelina i gleba. Światło dociera prawie do końca, w górnej części szczelina ma kontakt z powierzchnią i warunki klimatyczne wewnątrz uzależnione są od tych na powierzchni. Nacieki tworzą grzybki. W otworach wegetują glony, porosty, rośliny zielne oraz bez. Wewnątrz stwierdzono szczerbówkę ksieni (*Scoliopterix libatrix*) oraz kosarze i pająki.

Dolny otwór zapewne znany od dawna, lecz wewnątrz nie stwierdzono śladów zwiedzania. Górny otwór udrożnił J. Nowak po wyjęciu kilku głazów 3.10. 2010 r.

Pomiary: J. Nowak, J. Nowak 3.10. 2010 r. Plan: J. Nowak.

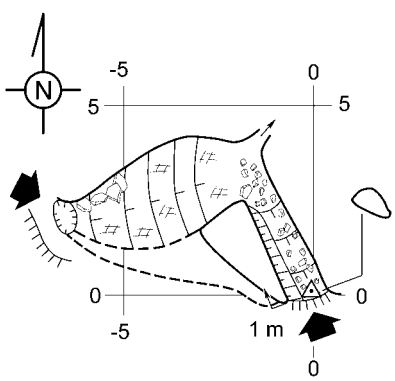

Rura Przecówki

Lokalizacja: Wąwóz Przecówki
Długość: 4 m
Wysokość: ok. 350 m n.p.m.
Wysokość nad dnem wąwozu: 8 m

Ze wsi Łazy schodzimy dnem wąwozu, mijamy dwie większe grupy skalne,

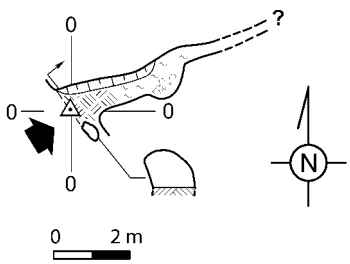

myśliwską ambonę i docieramy do łąki. Wprost z niej skręcamy w lewo do otworu u podstawy niewielkiej skałki częściowo zasłoniętej zaroślami. Do otworu można też dojść od Doliny Będkowskiej. Łąka znajduje się mniej więcej w połowie długości wąwozu.

Owalny otwór prowadzi do krótkiego korytarzyka i rozszerzenia. Za nim korytarz zwęża się i przechodzi w niedostępną rurę. Na spągu zalega gleba i liście. Nacieki tworzą polewy i grzybki. Ciemno i wilgotno jest tylko na końcu. W otworze wegetują glony, mchy i porosty. Wewnątrz stwierdzono muchówki i pająki, w tym *Meta sp*. Jaskinia jest okresowo zasiedlana przez zwierzęta norowe (borsuki?), które wciągają do środka liście i patyki.

Otwór znalazł M. Urban w sierpniu 2008 r. Pomiary: J. Nowak 8.11.2010. Plan: J. Nowak.

Okap Przecówki

Lokalizacja: Wąwóz Przecówki
Długość: 3,5 m
Wysokość: ok. 400 m n.p.m.
Wysokość nad dnem wąwozu: 40 m

Ze wsi Łazy idziemy w kierunku wąwozu i położonych za wsią skał z Jaskinią w Łazach. Stąd trawersujemy lewym zboczem wzdłuż krawędzi wierzchowiny przełamującej się do wąwozu. Po 300–400 metrach docieramy do drugiej grupy skałek, w których ukryty jest otwór. Idąc wąwozem od Doliny Będkowskiej, docieramy pod przedostatnią grupę skałek, blisko przewinięcia zbocza na wierzchowinę. Otwór zasłaniają trzy buki.

Próżnię tworzy płytki okap z niewielkimi odnogami. W prawej znajduje się niewielki, rozmyty komin, środkowa jest ciasną rurą, a lewa, najdłuższa jest na końcu zagruzowana, widać korzenie. Jaskinia krasowa z częściowo oberwanym stropem. Na spągu zalega rumosz, gleba i liście. Nacieki tworzy mleko wapienne i grzybki. Sucho i widno. Na ścianach wegetują glony, mchy i porosty oraz zanokcica skalna i murowa. Z fauny stwierdzono ćmy, muchówki, pająki i kosarze.

Okap zapewne znany od dawna chociaż nie stwierdzono śladów zwiedzania. Został odnaleziony przez J. Nowaka 3.10. 2010 r. Pomiary: J. Nowak 8.11.2011 r. Plan: J. Nowak.

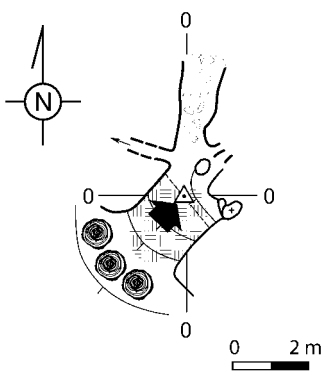

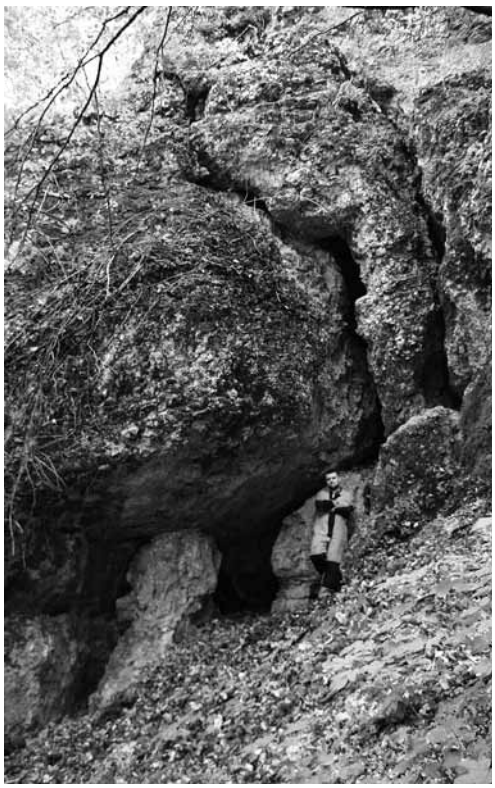

△ *Szczelina w Wietrzniku • fot. Jakub Nowak*

Szczelina w Wietrzniku

Lokalizacja: zachodnie zbocze
Długość: 20 m
Deniwelacja: 2 m
Wysokość: ok. 330 m n.p.m.
Wysokość nad dnem doliny: 35 m

Idąc dnem doliny w dół, mijamy po lewej stawy rybne, leśniczówkę po prawej i dochodzimy do pierwszych zabudowań Łączek Kobylańskich. Osiągając skraj lasu po prawej skręcamy w prawo na strome zbocze z widocznymi skałami góry Wietrznik. Jaskinia znajduje się w większej skale, po lewej.

Otwór tworzy wysoki okap, za którym biorą początek dwa korytarze. Lewy, dolny, częściowo zasłonięty filarem jest początkowo szeroki. Dalej wznosi się, staje się niższy i wąski, by przez skrajnie trudny zacisk połączyć się z korytarzem górnym i drugim otworem po przeciwnej stronie skały. Spod okapu, do korytarza prawego dostajemy się przez 1,5-metrowy próg. Za nim wysoka, wąska szczelina doprowadza do rozszerzenia z niedostępną szczeliną po prawej i pochyłą półką po lewej. Dalej korytarz obniża się, doprowadza do pionowego połączenia z korytarzem dolnym i drugim otworem, który częściowo zasłania skalny blok. Jaskinia na rozmytej szczelinie, krasowa, pierwotnie powstała na skutek grawitacyjnego rozsunięcia pękniętej skały. Na spągu zalega gruz, gleba i liście. Nacieki tworzą grzybki. Wewnątrz jest sucho, wyczuwa się przewiew. Światło odbite sięga prawie do końca. Na ścianach wegetują glony, mchy i porosty. Z fauny stwierdzono wije, muchówki, chrząszcze i pająki w tym *Meta sp.* Na spągu leżą liczne odchody i kości – zapewne okresowo jest zasiedlana przez niewielkie drapieżniki (lisy, kuny?) i być może gryzonie.

Jaskinia zapewne znana od dawna, chociaż głębiej nie znaleziono śladów zwiedzania. Otwory były zaznaczane na rysunkach w kolejnych przewodnikach wspinaczkowych. Znajdujące się w jaskini śmieci wyniesiono przy okazji inwentaryzacji. Pomiary: J. Nowak, M. Urban 19.06. 2011 r. Plan: J. Nowak.

Szczelina w Wietrzniku

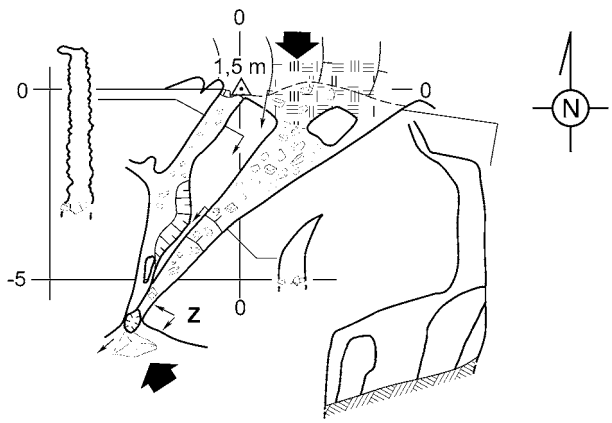

Górny Okap w Wietrzniku

Lokalizacja: zachodnie zbocze
Długość: 2,5 m
Wysokość: ok. 340 m n.p.m.
Wysokość nad dnem doliny: 45 m

Jaskinia znajduje się nad głównym otworem Szczeliny w Wietrzniku. Z niej podchodzimy w prawo, wzdłuż skały, w najłatwiejszym miejscu wspinamy się kilka metrów pod szczyt skały i trawersujemy w lewo do otworu.

Próżnię tworzy obszerny, rozmyty okap, który na końcu przechodzi w niedostępną rurę. Spąg skalny. Wewnątrz jest sucho i widno. Na ścianach wegetują glony, mchy i porosty, w otworze – rośliny zielne i agrest. Z fauny stwierdzono muchówki i pająki.

Nie stwierdzono śladów zwiedzania. Pomiary: J. Nowak 19.06.2011 r. Plan: J. Nowak.

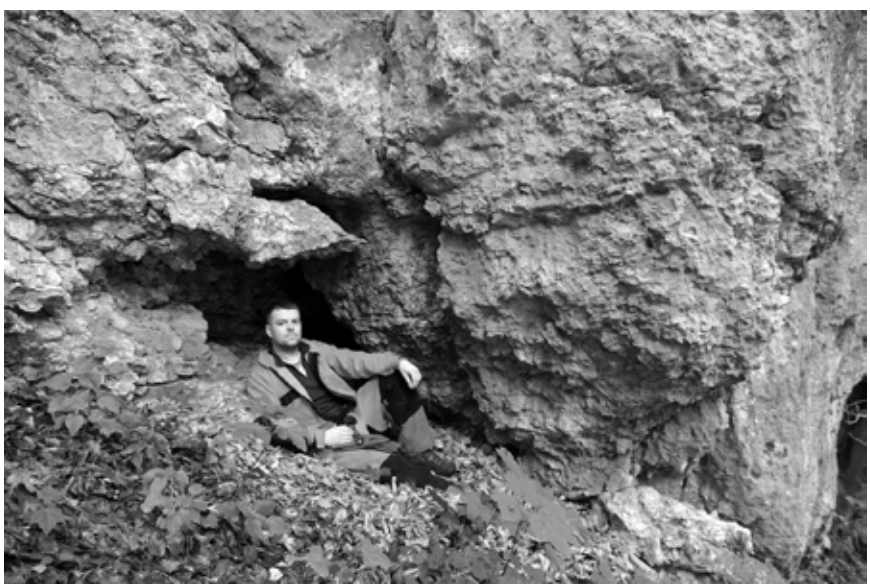

△ *Schron w Małym Wietrzniku • fot. Jakub Nowak*

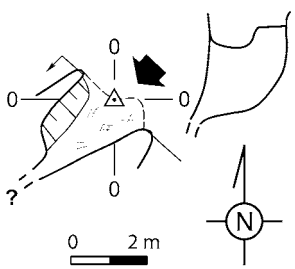

Schron w Małym Wietrzniku

Lokalizacja: zachodnie zbocze
Długość: 5,5 m
Deniwelacja: 1,1 m
Wysokość: ok. 325 m n.p.m.
Wysokość nad dnem doliny: 30 m

Jaskinia znajduje się w skałce naprzeciw Szczeliny w Wietrzniku.

Za otworem o nieregularnym kształcie krótki, wznoszący się korytarzyk doprowadza do ciasnej poprzecznej szczeliny. Na spągu zalega gruz, gleba i liście. Nacieki tworzą polewy i grzybki. Wewnątrz jest sucho, ciemno jest tylko na końcu. W otworze wegetują tylko glony i porosty. Z fauny stwierdzono chrząszcze i pająki, w tym *Meta sp*. Na spągu leżą liczne odchody i kości – zapewne okresowo jest zasiedlana przez niewielkie drapieżniki (lisy, kuny?) i być może gryzonie.

Jaskinia zapewne znana od dawna, chociaż głębiej nie znaleziono śladów zwiedzania. Otwór główny był zaznaczany na rysunkach w kolejnych przewodnikach wspinaczkowych. Pomiary: J. Nowak, M. Urban 19.06.2011 r. Plan: J. Nowak.

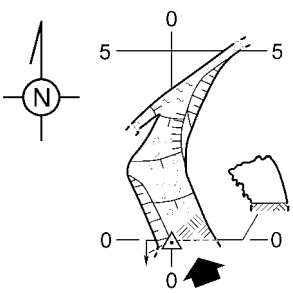

Lisia Jama w Zawalisku

Lokalizacja: zachodnie zbocze
Długość: 6,5 m
Deniwelacja: 1,3 m
Wysokość: ok. 360 m n.p.m.
Wysokość nad dnem doliny: 50 m

Od wylotu doliny podchodzimy jej dnem. Mijamy leśniczówkę, gospodarstwo rybne i stajemy pod domem z kapliczką poświęconą ofiarom hitlerowców, tutaj opada wąwóz. Podchodzimy jego prawym orograficznie zboczem, na styku doliny i tego wąwozu, aż do charakterystycznej maczugi skalnej. Otwory znajdują się poniżej niej w niewielkich skałkach. Właściwe otwory znajdziemy, patrząc z góry, są po prawej stronie „zawaliska".

Jaskinię tworzy krótki, niski korytarz, którego odnogi nie są obecnie dostępne dla człowieka. Próżnia częściowo powstała na kontakcie skały i scalonej gliny. Całość ma 11 otworów i powstała w zawalisku częściowo przykrytym gliną, ziemią i poprzerastanym korzeniami. Spąg tworzy gruz, glina, gleba i liście. W kilku miejscach korytarz przebijają korzenie. Z fauny stwierdzono muchówki i pająki, w tym *Meta sp*. Zasiedlona prawdopodobnie przez kolejne pokolenia lisów. Jaskinia wcześniej nie opisywana. Otwory udrożnił i jaskinię zwiedził J. Nowak 18.06.2011 r. Pomiary: J. Nowak, J. Nowak 18. 6.2011 r. Plan: J. Nowak.

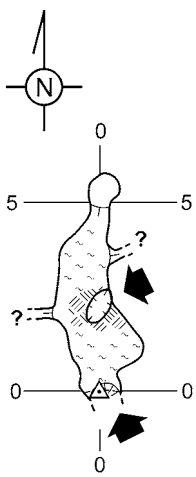

△ *Lisia Jama w Zawalisku • fot. Joanna Nowak*

Niski Okap za Szumami

Lokalizacja: zachodnie zbocze
Długość: 2,5 m
Wysokość: ok. 370 m n.p.m.
Wysokość nad dnem doliny: 20 m

Idąc dnem Doliny Będkowskiej, dochodzimy w rejon Dupy Słonia i Iglicy (wysoka, wąska turnia tuż nad drogą). Idziemy dalej do wodospadu zwanego Szumem. Tutaj

△ *Niski Okap za Szumami • fot. Jakub Nowak*

w dogodnym miejscu przekraczamy potok i wspinamy się po stromym zboczu. Ok. 20 m nad dnem doliny, po lewej, na półce znajduje się niewidoczny otwór dodatkowo zasłonięty przez wiatrołom.

Szeroki, ale niski otwór sprowadza do szczeliny o podobnych proporcjach. Spąg tworzy gruz, głazy, gleba i liście. Wewnątrz widno i wilgotno. W otworze wegetują glony, mchy, porosty i zanokcice. Prawdopodobnie zasiedlone przez gryzonie.

Jaskinia wcześniej nie opisywana. Pomiary: J. Nowak, M. Urban, 19.06.2011 r. Plan: J. Nowak.

△ *Szczelina naprzeciw Słonia • fot. Jakub Nowak*

△ *Tunel nad Będkówką • fot. Jakub Nowak*

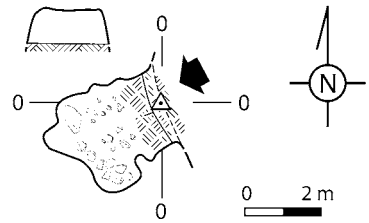

Szczelina naprzeciw Słonia

Lokalizacja: zachodnie zbocze
Długość: 4,5 m
Deniwelacja: 3 m
Wysokość: ok. 380 m n.p.m.
Wysokość nad dnem doliny: 20 m

Doliną Będkowską schodzimy pod grupę skalną Dupa Słonia. Otwory jaskini znajdują się w szczycie skałki, naprzeciw głównej ściany Dupy Słonia.

Za dolnym, wysokim, wąskim otworem wchodzimy do takiej samej szczeliny o stromo wznoszącym się dnie. Pod koniec spąg i strop z zaklinowanych głazów tworzy zacisk tuż przed górnym otworem. Dno tworzy rumosz skalny, gleba i liście. Wewnątrz jest sucho, widno i czuć przewiew. W otworach rosną glony, mchy, porosty i rośliny zielne. Z fauny zaobserwowano mrówki i pająki. Jaskinia znana (śmieci), ale wcześniej nie opisywana. Pomiary: J. Nowak, J. Nowak 23.06.2011 r. Plan: J. Nowak.

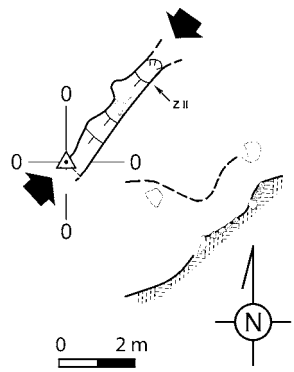

Między główną ścianą Dupy Słonia a Turnią Lipczyńskiej znajdują się dwa, płytkie okna skalne.

W wąwozie za Turnią Lipczyńskiej znajdują się 4 niewielkie schroniska skalne (wszystkie po orograficznie lewej stronie), tylko jedno ma ok. 2 m długości.

Tunel nad Będkówką

Lokalizacja: zachodnie zbocze
Długość: 3,7 m
Deniwelacja: 1,9 m
Wysokość: ok. 370 m n.p.m.
Wysokość nad dnem doliny: 5 m

Od Dupy Słonia trawersujemy nad potokiem, w górę doliny. Otwory znajdują się w następnych skałach.

Próżnię tworzy krótki, ale obszerny tunel o wznoszącym się dnie. Jaskinia powstała przez grawitacyjne rozsunięcie się dwóch części pękniętej turni, trzecia część tworzy strop. Spąg tworzy gruz, głazy, gleba i liście. Jest sucho i widno. Na ścianach wegetują glony, mchy, porosty i paprocie, w tym zanokcica murowa. Przed górnym otworem rośnie grab. Wewnątrz stwierdzono ćmy i ślimaki. Jaskinia zapewne znana od dawna, ale nie opisywana. Pomiary: J. Nowak, J. Nowak 23.06.2011 r. Plan: J. Nowak.

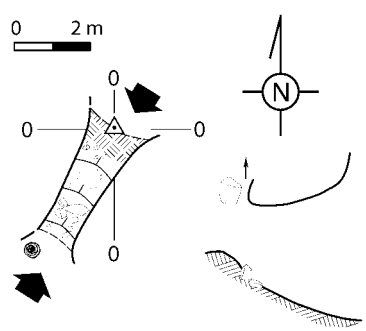

Wydawnictwa PTPNoZ – c.d.

Poniżej zamieszczamy dosłowną, nieprzeredagowaną treść odpowiedzi Jerzego Grodzickiego na opinię Jerzego Zygmunta „Nie tak miało być" z poprzedniego numeru JASKIŃ. Na ile jest to odpowiedź i kto jest bliższy prawdy ocenią wnikliwi czytelnicy. Jednocześnie warto zauważyć, że jest to pierwsza reakcja „Redaktora serii" na opinie zamieszczane w JASKINIACH.

Ze swojej strony odniosę się tylko do ostatniego zdania poniższego tekstu – otóż Jerzy Zygmunt nie jest jedynym autorem, z którym pan Jerzy Grodzicki nie osiągnął porozumienia. Jako współautor opracowania jaskiń Doliny Kobylańskiej miałem kontakt z panem Grodzickim i też dowiedziałem się, że „jestem jedyny". W skrócie kontakty wyglądały tak, że po otrzymaniu praktycznie gotowych materiałów (starannie przygotowanych przez Mariusza Szelerewicza) redakcja PTPNoZ wprowadziła wiele zmian, na które się nie zgadzaliśmy jako autorzy (Górny, Szelerewicz, Nowak). Po dłuższej batalii kierownik projektu dał mi do zrozumienia, że jako Redaktor zrobi z tym materiałem co uzna za stosowne, a mi nic do tego jako „autorowi". W związku z tym zaproponowałem zerwanie umowy i zwrot „wynagrodzenia" – redaktor Grodzicki nawet nie odpowiedział...

Jakub Nowak

Rzeczywiście – nie tak miało być!
– w odpowiedzi p. Jerzemu Zygmuntowi

Motto: „Krytyk i eunuch z jednej są parafii – obaj wiedzą jak, żaden nie potrafi". [Tadeusz Boy-Żeleński, Słówka]

Zarzuty, stawiane redakcji inwentarza jaskiń Polski przez p. Jerzego Zygmunta (JASKINIE 1(62) 2011 r. „Nie tak miało być!"), miałyby bardzo poważny charakter, gdyby nie fakt, że w znacznej mierze są oparte na przeinaczaniu rzeczywistości, mijaniu się z prawdą i wreszcie – zwykłych pomówieniach. Zadziwia fakt, że opublikowane wynurzenia autora niemal wszystkich dokumentacji opublikowanych w tym tomie redakcja określiła mianem „recenzja" – znaczy to, że autor tomu recenzuje sam siebie? Jako, że owa „recenzja" jest bardzo obszerna, pozwolę sobie odpowiedzieć na owe zarzuty w formie uporządkowanej i w miarę możliwości – krótko. I tak:

• Podstawowy zarzut – nie przekazanie autorowi tekstu do ostatecznej adjustacji przed drukiem jest całkowicie chybiony w świetle korespondencji prowadzonej drogą elektroniczną z p. Zygmuntem. Otóż w dniu 29 października 2009 roku został wysłany na adres p. Zygmunta list z prośbą o dokonanie uzupełnień i poprawek w przysłanym przez niego tekście zawierającym w sumie 161 dokumentacji. Dopiero 7 stycznia 2010 r. redakcja otrzymała odpowiedź, w której p. Zygmunt poinformował o odstąpieniu od jakiejkolwiek dalszej współpracy, choć (mimo niewywiązania się z umowy, przewidującej 2 tygodnie na dokonanie poprawek) ***redakcja wypłaciła p. Zygmuntowi honorarium wynikające z umowy****. Jako że publikacja była warunkiem rozliczenia umowy z Ministerstwem Środowiska i NFOŚiGW, redakcja była zmuszona we własnym zakresie dokonać niezbędnych uzupełnień i opublikować tom bez współudziału p. Zygmunta. Nb. nieprawdą jest, że p. Zygmunt „nie wiedział" o przygotowywaniu tego tomu do druku – świadczy o tym obfita korespondencja (w posiadaniu redakcji).*

• Zarzut, iż tom „był grubo nieaktualny już w chwili opublikowania" jest tak absurdalny, że nie bardzo wiem, jak nań odpowiedzieć. Każdy mający choćby minimalną wiedzę na temat inwentaryzacji przyrodniczej wie, że „aktualność" takiego inwentarza mija wraz z dniem opracowania ostatniej dokumentacji – a nawet wcześniej! Przyjmując taki pogląd bona fide, *żaden z inwentarzy jaskiń nie byłby nigdy opublikowany, jako „grubo nieaktualny" w chwili publikacji.*

• Cieszy fakt, że p. Zygmunt wreszcie zapoznał się z „Instrukcją wykonywania dokumentacji jaskiń", mimo swego wielokrotnie demonstrowanego w korespondencji z redakcją bardzo negatywnego poglądu na jej wartość. Szkoda tylko, że zapoznał się z nią dopiero po opracowaniu dokumentacji, opublikowanych w inkryminowanym tomie. Jak łatwo zauważyć, pomija On w wielu z nich informacje nt fauny, flory, hydrologii, mikroklimatu czy zasięgu światła, nie mówiąc już o całkowitym niemal pomijaniu podstawowych danych geologicznych, jak rodzaj i wiek skał, w których jaskinia występuje.

• Z całkowitego lekceważenia Instrukcji wynika także zarzut dotyczący nadmiernej ilości planów w postaci wkładek – w tym przypadku pretensje o dobór skali p. Zygmunt powinien kierować do siebie, jako że o skali planu ZAWSZE decyduje autor dokumentacji. W tej sytuacji przywoływanie przez p. Zygmunta wytycznych Instrukcji, do których się nie zastosował stanowi więc zarzut kierowany do samego siebie...

Natomiast co do artykułu syntetycznego i innych związanych w tym wątku zarzutów – inwentarz jaskiń Wyżyny Częstochowskiej będzie liczył 4 tomy i na pewno w jednym z nich taki artykuł się znajdzie. Sugestia redakcji, by taki artykuł p. Zygmunt opracował, spotkała się z twierdzeniem, że umowa tego nie przewiduje...

Odnośnie drobniejszych zarzutów – w spisie literatury podaje się tylko pozycje cytowane w tekście. W tekście tym nie znajduje się pozycja przytaczana przez p. Zygmunta. Co więcej, p. Zygmunt w przysłanym materiale nie był łaskaw podać wykazu literatury cytowanej w dokumentacjach jaskiń publikowanych w tym tomie, tak więc wspomniany wykaz musiał sporządzić redaktor tomu, uzupełniając go o istotne pozycje pominięte przez Autora, a wskazane przez recenzenta.

Odnośnie podziału Wyżyny Częstochowskiej – dyskusja i przymiarki do tego podziału trwały w zespole opracowującym dokumentacje jaskiń Wyżyny Częstochowskiej od 2000 roku (od chwili przystąpienia do prac nad inwentarzem na zlecenie Ministerstwa Środowiska, których efektem były 3 opracowania archiwalne, cytowane w zestawieniu literatury dla Wyżyny Śląsko-Krakowskie - por. bibliografia w bazie danych Jaskinie Polski). Od początku propozycje p. J. Zygmunta podziału Wyżyny Częstochowskiej nie miały wiele wspólnego z przywoływanym podziałem Szelerewicza, Gradzińskiego i Baryły (1999). W miarę upływu czasu poglądy p. Zygmunta zmieniały się – szczególnie jeśli chodzi o nazwy poszczególnych rejonów występowania jaskiń - ale nie były sprecyzowane w postaci mapy i opisu ewentualnych granic wydzielanych obszarów i rejonów. ***Redakcja dysponuje zbiorem dokumentów, ilustrujących fakt tej ewolucji, łącznie z listem, pozostawiającym tę kwestię w gestii redakcji****. W przygotowywanych do druku publikacjach dokumentacji jaskiń obszaru Wyżyny Częstochowskiej zachowano ostatnią propozycję nazewnictwa rejonów autorstwa p. Zygmunta, pomimo wątpliwości jakie one budzą (nielogiczna terminologia – skały, wzgórza, dolina, okolice - nie występująca w przyjętych na mapach topograficznych oronimach). Zresztą z punktu widzenia zróżnicowania morfologicznego tego obszaru (na północ od pasma Smoleńsko-Niegowonickiego) jakikolwiek podział ma jedynie znaczenie czysto formalne, o czym m.in. świadczy sytuowanie przez p. Zygmunta granic pomiędzy poszczególnymi rejonami wzdłuż dróg czy linii kolejowych (stosowne dokumenty w posiadaniu redakcji).*

• Zarzuty dotyczące strony edycyjnej tego materiału powinny być skierowane pod adresem redaktora tomu – o tym, że tom będzie redagowany w całości tylko przez p. Mikuszewskiego, p. Zygmunt wiedział od 10 lipca 2009 r. (e-mail w posiadaniu redakcji). Jeśli chodzi o zagadnienie autorstwa – zgodnie z zasadą przyjętą w publikowanych przez PTPNoZ inwentarzach, jako autorów podaje się wszystkie osoby podpisane pod opracowanymi tekstami. P. Zygmunt doskonale o tym wie, jako współautor wspomnianych

wyżej 3 opracowań archiwalnych, wykonanych dla Towarzystwa w latach 2000-2003. Natomiast zwykłym łgarstwem jest stwierdzenie p. Zygmunta „Podstawowym kryterium dla redaktorów PTPNoZ było wpisanie swoich nazwisk..." Jak On traktuje sprawy autorstwa najlepiej widać w podpisach „Plan opracował...": w opracowanych dokumentacjach regułą bywa podawanie przez p. Zygmunta swojego nazwiska, choć na planie są nazwiska Jego kolegów... Co do wkładu pracy redakcyjnej – odsyłam do punktów 1, 3 i 4.

Co do refleksji p. Zygmunta i notatki redakcyjnej „wprowadzającej" w temat – żeby jakąś ideę zrealizować, trzeba mieć wolę działania, umiejętność przekonania do niej współrealizatorów i autorytet, dający gestorom finansowych środków gwarancje doprowadzenia dzieła do końca i przekonanie, że gra jest warta świeczki. Jak widać z braku merytorycznych argumentów sięga się także po pomówienia właśnie rodem z minionej epoki. Mogę tu tylko przypomnieć, że to moje wieloletnie wysiłki i starania umożliwiły opracowanie i opublikowanie w możliwie jednolitej formie 23 (jak dotychczas) tomów inwentarzy jaskiń różnych regionów Polski oraz skonstruowanie bazy danych obejmującej w chwili obecnej ponad 2800 jaskiń i schronisk.

Z przykrością stwierdzam, że p. Jerzy Zygmunt jest jedynym spośród około 50 autorów, z którym osiągnięcie porozumienia co do wspólnego przecież celu, było niemożliwe.

Jerzy Grodzicki

ENGLISH SUMMARIES

11 In the mountains and caves of Oman
Andrzej Ciszewski

The author went caving to Oman twice – in November 2010 and in February 2011 in teams of four and six, respectively. The first trip was aimed at getting acquaintance with the Al Hajar mountains, climbing and descending Majlis Al Jinn (Khoshilat Maqandeli). The third goal had to be postponed because of the lack of a required permit from the Ministry of Tourism. The second trip began with the trip to the Salmah Plateau where the group, assisted by the official representative Reinhard Siegl, descended Khoshilat Maqandeli and made a through trip of Salmah System. The trip to this beautiful and outdoor tourist-friendly country concluded with talks in the Ministery of Tourism on the perspectives of cooperation in training climbers in Oman in rope techniques and rescue.

16 Mission „Ricardo 13"
Jakub Nowak

The 13th expedition of KKTJ to Feichtnerschacht in the Kitzsteinhorn in Austria in March 15 to April 2 brought only moderate success, in accordance with its number. Digging at Kubatury at -620 m ended in water. Climbing at -470 m was pushed some 50 upward, and digging in the sump at III Dno led to a short gallery ending in an impassable cleft at -699 m. The participants celebrated with Richard Feichtner his retirement.

19 Exploration in BC10. Activity of STJ KW Kraków in the Kanin massif in 2009/2010
Paweł Ramatowski

BC10 in the Kanin massif in Slovenia is continuously explored since 2007 by teams composed mainly of members STJ KW Kraków. The series with running water suggested possible connection with Mala Boca and an easier access to its deep parts. In 2009 the team began to visit the cave twice a year. The main summer expedition was followed by a November trip involving a single camp in the cave. The two trips in 2009 resulted in descending through muddy and narrow series to the depth of -630 m with an open lead. Exploration in summer 2010 was based on a hope of a rapid communication with Mala Boca, but the cave changed its course to the southern instead of the desired northbound. Series with a lot of dry mud were followed by wet and still muddy ones with more water and clearly becoming a drainage route toward the interior of the massif, independent from Mala Boca. A new 200+ m deep shaft provided a bypass for the most unfriendly part of the cave. The depth of 860 m is still the greatest reached in this cave. The November 2010 expedition tried a series parallel to the main one, but at no avail. A connection with Mala Boca, if exists, may be found rather in the higher parts of BC10.

22 Speleo-geriatric reconnaissance Ceremit 2011
Jerzy Zygmunt

Six mature cavers (average age 51.4) related to the club Aven from Sosnowiec, went to the Prokletije mountains in the north of Albania in summer 2011. They set a base at an altitude of ca 1700 m, above village Ceremit and searched the slopes of Maja Gjarperit for new caves. The area was rich in shafts and dolinas. All ended at shallow depths, except one shaft which at -60 m still continued, but had to be postponed for the want of time and another rope.

25 Kosovo and Montenegro – underwater exploration 2011
Dominik Graczyk

Members of Grupa Nurków Jaskiniowych (Cave Divers' Group) continued exploration of sumps in Gryka e Madhe cave in Kosovo. The big sump in the deep part of the cave, after a steep start descends more gently to the depth of 31 m and turns sharply to a narrower part. Technical problems and sudden increase in water flow stopped the progress. Diving in smaller sumps in other parts of the cave resolved some connections between the known series. Burimit cave, a developed water source, was penetrated to a narrow cleft with water surface visible behind. In Montenegro, the divers continued their pursuit in Balješkovica and Volačka Jama. Bothe were extended, the latter to the depth of 71 m, with some branches unexplored.

28 Będkowska Valley – caves of the western slope
Jakub Nowak

Presented are surveys and descriptions of a few small caves that have been not included in a recently published inventory.

Summaries by Grzegorz Haczewski

SPELENIUM 8,5 mm UNICORE, RDZEŃ I OPLOT RAZEM.

Lekka lina półstatyczna, przeznaczona do speleologii. Przyjemna w użyciu dzięki niewielkiej średnicy i ciężarowi, zachowuje jednocześnie parametry liny typu B.

Proces UNICORE trwale łączy rdzeń z oplotem, ograniczając do minimum ślizganie oplotu. Przetarty lub przecięty oplot nie zsuwa się – jak w przypadku lin tradycyjnych - co umożliwia użytkownikowi ewakuację odpowiednią techniką.

UNICORE PROCESS na video: beal-planet.com/spelenium

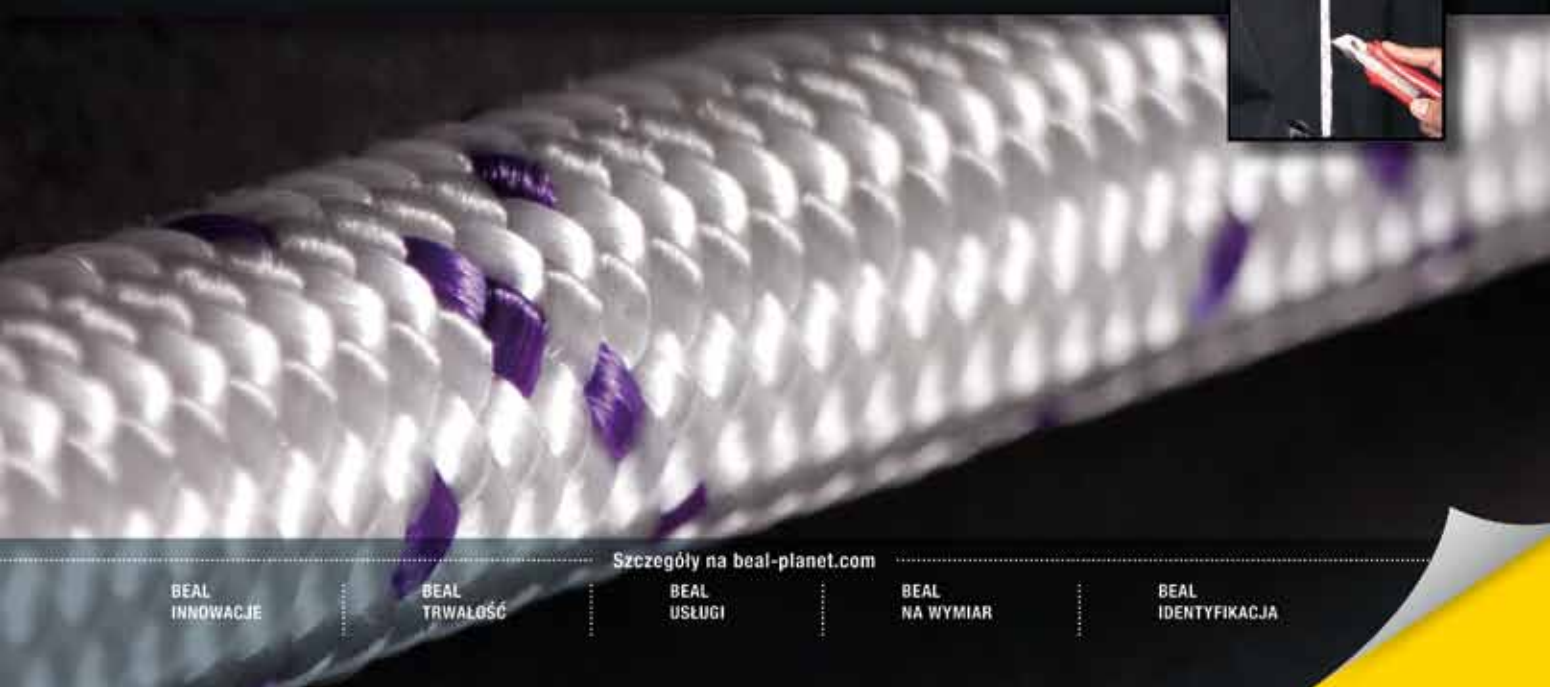

Szczegóły na beal-planet.com

BEAL INNOWACJE | BEAL TRWAŁOŚĆ | BEAL USŁUGI | BEAL NA WYMIAR | BEAL IDENTYFIKACJA

Karabinki **KONG H.M.S.**

Aluminiowy karabinek osobisty H.M.S z zakręcanym zamkiem, ze względu na rozmiar i kształt idealny do wykorzystania podczas asekuracji z zastosowaniem półwyblinki. Mały i lekki. Zamek typu Key Lock ułatwia wpinanie do punktów asekuracyjnych.

Dane techniczne:			
Wytrzymałość [kN]:	22	8	7
Waga:	86 g		
Długość:	116 mm		
Prześwit przy otwartym zamku:	25		
Certyfikaty:	UIAA, EN 12275, EN 362		
Sugerowana cena promocyjna	wersji polerowanej – 29 zł		
	kolorowej – 33 zł		

Rękawice kevlarowe **ALEX**

Rękawice kevlarowe ALEX – wykonane ze skóry, kevlaru i nylonu. Do zastosowania m.in. na „via ferratach". Dostępne rozmiary: S-M-L-XL-XXL. Sugerowana cena detaliczna brutto: 65 zł za parę

Lina dynamiczna połówkowa **Ambition 8,5 mm**

Lina Tendon - Lanex
Lekka lina certyfikowana jako połówkowa. Ma dużą odporność i niską wagę. Impregnacja PROTECT SHIELD. Proces COMPACT – końcówki lin zakończone ultradźwiękiem. Liny sprzedawane w komplecie z workami zabezpieczającymi linę przed zniszczeniem podczas transportu.
Liny dostępne w kompletach po 50m i 60m

średnica liny	8,5
waga (g/m)	46
liczba odpadnięć UIAA	10-12
siła graniczna [kN]	5,5
posuw oplotu (mm)	0
wydłużenie statyczne [%]	6
wydłużenie dynamiczne [%]	35
węzłowatość	0,8
certyfikaty	EN 892, CE 1019
sugerowana cena detaliczna zł/mb brutto	5,8

sprzedaż hurtowa: **Hurtownia „Fatra"**

ul. Podgórze 1, 27-600 Sandomierz, tel. 15 832-46-26, 502-315-474, fax. 15 644-53-89

e-mail: info@hurtowniafatra.pl

sprzedaż detaliczna np.: **www.alpinist.pl, www.wspin.net**